

W pamiętny dzień Rezurekcji Wileńskiej

Zwycięski Marszałek Józef Piłsudski w umiłowanym mieście



Marszałek Piłsudski w oknie wagonu.

Było to na przełomie zimy i wiosny r. 1919, kiedy na małej stacyjce kolejowej Skrzybowce pod Lidą zapanował ruch niezwykły. Pociąg za pociągiem zatrzymywał się na stacji i z wagonów kolejowych wysypywali się żołnierze polscy, by natychmiast szeregować się w kolumny i ruszać w pochód.

Niebawem ciche zaścianki, wioski, miasteczka na starym napoleońskim szlaku były świadkami przemarszu licznych oddziałów. Przedem przemykała się brygada konnicy Beliny-Prażmowskiego z pułkami Zarubskiego i Orlicza-Dreszera. Nie zatrzymując się niemal zupełnie, nie szczerząc koni i ludzi, parł Belina na północ. Zaś wzdłuż toru kolejowego maszerował Rydz Smigły i Dywizja Legjonów. Był to marsz forsowny, bez wycieczek, bez taboru żywnościowego; żołnierz dźwigał przy sobie maksimum amunicji i szedł wytrwale naprzód.

Powodzenie bowiem wyprawy zależało od jej szybkości i niemal tajemniczości. Siły czerwonej armii w rejonie Wilna miały zostać zaskoczone błyskawicznym uderzeniem. Chodziło o to, by nie zwiertzyły groźące im niebezpieczeństwa, nie miały czasu na ściąganie posiłków, by je staro od pierwszego uderzenia.

Plan oswożenia Wilna, powzięty przez Naczelnego Wodza, oparty był o psychologię — czynniki momentu zaskoczenia, a nie o przewagę sił, których wtedy nie było. Przypomnijmy bowiem sobie sytuację w tych przełomowych czasach końca zimy 1919 r., ledwo w cztery miesiące po odzyskaniu niepodległości. W Małopolsce Wschodniej wraź zacięte walki, pod Cieszymem również; Niemcy już ochłonęli z depresji listopada 1918 roku i od zachodniej i północnej granicy idą groźne pomruki. A na wschodzie szły się czerwona armia do kampanii...

Wtedy Komendant Piłsudski postanawia stworzyć fakt dokonany, przedzielić kampanię w obojętnych wojennych wojskach, a przedewszystkiem dokonać dzieła, któreby w społeczeństwie polskim ucinęło ducha optymizmu, a wobec świata manifestowało się polskie zamięszenie.

W Ostrowiu Komorowie formuje się zatem jedna dywizja legjonowa, a w Jabłonnie druga. Równocześnie Belina organizuje swoich ułanów. I podczas gdy inne oddziały polskie na froncie od Lidy do Baranowicz wiążą stojące na przeciwnych stronach wojska czerwone, ściskając z nimi uporczywe walki — niepostrzeżenie dla dowódców sowieckich wysuwają się pod Wilno dwie kolumny polskie: konnicy Beliny i piechoty Smigłego.

Zdobycie dworca kolejowego w Wilnie przez naszych ułanów, zajęcie miasta po wstęgu Wilny — natychmiastowe wystąpienie w pustych wagonach kolejo-

wych, by opanować sprowadzić pierwszy batalion polskiej piechoty — jest działem obrzucenia ryzyka i nieważkiej wielkiego sukcesu.

Wilno zdobyte! Wilno oswożone! Szal radości ogarnia mieszkańców miasta. Ponuro to zapowiadała się dla nich ta Wielkanoc 1919 roku. Po wycofaniu się jeszcze w grudniu oddziałów partyzanckich gen. Weytki — zdało się, że ostatecznie się chyba już komisarz czerwony w mieście, którego broni Ostra Brama, mieście młodocianych marzeń Mielkiewicza i Słowackiego, mieście Smadeckiego, Moniuszki, Kraszewskiego, mieście, którego świetlana tradycja sięga ery Jagiellońskiej, mieście, z którego wielki mocarz wojen, Stefan Batory, szedł na Psków...

A tu wraz z Rezurekcją, wraz z biciem dzwonów kościoła ostrombramskiego, rozlega się po kamieniach bruku, wiodącego w stronę Wilji, dudnienie koni ułanów, szum karabinów polskich na plecach legionistów, maszerujących na wroty miasta, na pozycje...

Wilno, spowite w przeddzień Zmartwychwstania w mroki niewoli — obudziło się w kwietniowy poranek wyzwolone!

Wśród niedającego się opisać entuzjazmu wjechał w mury miejskie Józef Piłsudski. Do nóg je-

go przypadli starcy i młodzi, na twarzach perły się łzy radości. Całe miasto wybiegło na ulice, które przejeżdżał zwycięski Wódz w skromnym płaszczu i szarej maciejujce. Weseliło się stare. Jagiellońskie Wilno, bo oto odczuło, że zostaje zwycię-

ską wołą wcielone do Macierzy — raz na zawsze.

Dziś, w 14-tą rocznicę tego wielkopomnego dnia, Józef Piłsudski bawi w Wilnie, w mieście, któremu z wzajemnością od dał cołe swoje serce.



Marszałek Piłsudski na dworcu Głównym w Warszawie przy odjeździe do Wilna.

Katastrofa dolara bez złych następstw dla złotego i polskiego życia gospodarczego

Z giełd światowych w dalszym ciągu nadchodzą wieści o gwałtownym spadku dolara.

LONDYN 20.4. Dolar spadł w Londynie około południa do kursu 3.90 za funt i wykazywał dalszą tendencję spadkową. Kurs franka natomiast, aczkolwiek spadł nieznacznie, utrzymuje się jednak na dotychczasowym poziomie 87 i pół za funt. Cena złota wzrosła nieco w związku z tym nieznacznym spadkiem franka i wynosi 4 pensy więcej, niż wczoraj, a mianowicie 120 szylingów i 6 pensów za uncję.

Notowania złota całkowicie niezależnie się od dolara — miarą ich jest tylko kurs franka.

PARYŻ 20.4. Giełda paryska przy otwarciu notowała kurs dolara 22.50 (wczorajsze zamknięcie 24.60).

ZURICH 20.4. Na giełdzie tu-tejszej dolar spadł dziś z 5.02 do 4.65.

W związku z temi informacjami w Warszawie w obrotach prywatnych kurs dolara notowano początkowo 8.25, później 7.90 (wczorajsze zamknięcie 8.76 — 8.77).

Bank Polski płacił za dolara wczoraj o godz. 10 i pół już tylko 8.25. W pół godziny potem dolar spadł do 8 zł. Wobec tego

giełda warszawska powstrzymała się od transakcji dolarowych.

Nadchodzące z zagranicy wieści nie wyjaśniają dostatecznie sytuacji.

LONDYN 20.4. — Niektóre dzienniki angielskie twierdzą, że zniżka dolara jest celem posunięciem Roosevelta, który przygotował ją właśnie na dzień przyjazdu premiera angielskiego do Ameryki, aby w ten sposób zmusić Wielką Brytanię do powrotu do złotego paritetu.

Cała prasa angielska podnosi zgodnie, że jeśli zniżka dolara będzie trwała dłużej, Wielka Brytania straci wszystkie korzyści, jakie w handlu zagranicznym dawał jej niższy w stosunku do dolara kurs funta szterlinga.

Dotychczas straty Banku Angielskiego wynoszą już 30 milionów funtów.

WASZYNGTON 20.4. Minister skarbu U. S. A. Woodin, jeden z najbliższych współpracowników Roosevelta, przyznał, iż powrót do zakazu wywozu złota jest równoznaczny z odstąpieniem Stanów Zjednoczonych od paritetu złota.

WASZYNGTON 20.4. Prawdopodobnie w ciągu dnia jutrzejszego kongres uchwalił szereg wniosków zmierzających do nadania Rooseveltowi władzy dyktatorskiej w sprawach finansowych.

Prezydent obdarzony tem pełnomocnictwami przeprowadziłby daleko idące zarządzenia inflacyjne.

BERN 20.4. Urzędowa agencja szwajcarska donosi, że odstąpienie Stanów Zjednoczonych od paritetu złota nie będzie miało bezpośredniego wpływu na banki szwajcarskie. Zapas dewizowy dolara jest w Szwajcarii bardzo mały, a bank narodowy szwajcarski wymienił już dawno większość swoich rezerw dewizowych na złoto.

W podobnej sytuacji, co Bank Szwajcarski, znajduje się Bank Polski oraz nasze instytucje bankowe.

Zapytany przez nas kierownik jednej z największych w Polsce instytucji finansowych, oświadczył, że zdaniem jego sytuacja dolarowa na naszym rynku nie przedstawia się specjalnie groźna. Myślny utrzymał tak solidnie swe interesy, że nie mamy w tej chwili najmniejszych powodów do jakichkolwiek obaw. Obecnej zniżki mogą obawiać się tylko te jednostki, które „ciulają“ dolary.

B. premier prof. Bartel



po opuszczeniu sądu okręgowego w Warszawie, gdzie zeznał w sprawie inż. Ruszczyńskiego.

Sensacyjne wnioski obrony Gorgonowej

Zbrodnia w stanie zamroczenia epileptycznego?

Po przerwie (sprawozdanie do przerwy na str. 2-iej) Prokurator pyta w dalszym ciągu biegłego Jankowskiego:

Czy morderca był epileptykiem?

— Czy w czasie badania Stasia Zaremby nie wyszły na jaw okoliczności, pozwalające przypuszczać, że był on dotknięty jakimkolwiek stanem zamroczenia umysłowego?

— Ta rzecz była wyczerpana poprzednim orzeczeniem, że dotychczasowy stan życia Stasia nie wskazuje na zaburzenia psychiczne. Kierowano się przytem jego zeznaniami oraz zeznaniami ojca jego i siostry ojca, Kudelkowej.

— Czy można przyjąć, że morderstwo dokonane było przez epileptyka w stanie zamroczenia?

— W wypadku tym niema cech czynu epileptyka w stanie zamroczenia. Widzieliśmy wszyscy w czasie wizji, jak jest tam ciasno i epileptyk musiałby potrącać meble, wyrwać chlebki i zacząć o druty radiowe, rozciągnięte po podłodze.

Dr. Axer: Czy epilepsja występuje szczególnie u ludzi, u których rodzicj stwierdzono alkoholizm?

— Epilepsja powstaje głównie tam, gdzie rodzice są zwyrodniali, a szczególnie gdy są alkoholikami.

— Czy słyszał pan o epilepsji ciążowej?

— Ja osobiście tego nie widziałem, ale to istnieje.

Przew.: A w jakim stanie ciąży?

— To nie jest określone.

Dr. Axer: Czy pytao ojca Stasia i p. Kudelkową, czy zauważyli konwulsje w młodości u Stasia?

— Henryk Zaremby stwierdził, że dziecko było wale, ale rozwijało się prawidłowo. Także i siostra Zaremby p. Kudelkowa nie wiedziała nic o tem. Henryk Zaremby, pytany o stan zdrowia swej rodziny, nie wspominał nic o tem, że matka jego miała delirium tremens.

O sąd uniwersytecki

Zkolei zabiera głos dr. Axer: — Jakkolwiek prof. Olbrycht oświadczył, że nie widzi sprzeczności pomiędzy swem orzeczeniem a orzeczeniem prof. Hirszfelda, to jednak jest pomiędzy nimi sprzeczność natury zasadniczej i to niesłychanej wagi. Chodzi o zakrawioną chusteczkę. Prof. Hirszfeld twierdzi, że czynnik A w niezakrawionej części chusteczki znajduje się w tej samej ilości, co na części zakrawionej, z czego wniosek, że elementy nie pozostają w związku z krwią. Prof. Olbrycht twierdzi, że elementy A znajdują się w części niezakrawionej i że krwawienie przez zmoczenie chusteczki

dotarła się tam w tamtą małą kosić, że próba widmowa nie mogła jej wykazać. Prof. Hirszfeld zajął stanowisko przeciwnie, gdyż powiedział, że o ileby nawet dostała się tam krew, to nie mogłaby tak samo reagować, jak część niezakrawiona.

Tego nie wyjaśni nawet jeszcze jedno przesłuchanie obu biegłych, gdyż nikt się nie cofnie, a to jest sprawa zasadniczej wagi, wnoszę, ażeby w tym kierunku zasięgnąć opinii fakultetu medycznego Uniwersytetu Rzpłitej z wyłączeniem Uniwersytetu krakowskiego i warszawskiego, ponieważ sędzią między oboma biegłymi powinien być inny uniwersytet. Przesłanie sprawy do innego Uniwersytetu nie pociągnie za sobą kosztów, gdyż Uniwersytet jest instytucją państwową i przeprowadził to bezpłatnie, zaś co do czasu, to może to być przesłane w ciągu 24 godzin.

Delirium tremens i epilepsja

— Drugi wniosek obrony jest o zwrocie się do szpitala powszechnego we Lwowie dla stwierdzenia, że matka Henryka Zaremby, pani Stefania Zaremby, przebywała w oddziale trzecim tego szpitala na delirium tremens.

— Z dzisiejszej dyskusji widoczne jest, iż obrona sądzi, że czynu dokonał ktoś w stanie epileptycznego zamroczenia. Nie wdaję się w

to, czy to była oskarżona, czy ktoś z domowników, czy też ktoś z poza domu. Byłoby rzeczą pożądaną, aby ten szczegół był sprawdzony.

O krew na świecy

— Trzecim wnioskiem obrony jest zwrocie się do sądu okręgowego we Lwowie o wywiad, względnie przesłuchanie wiceprezesa Antoniewicza, który przewodniczył procesowi Gorgonowej, na następującą okoliczność: Biegli lwowscy, Opieński i Westfalewicz stwierdzili tutaj na rozprawie, że podczas procesu lwowskiego świeca wędrowała z ręki do ręki sędziów przysięgłych i, że resztki krwi zostały wtedy starte. Tymczasem we Lwowie zwrócono sędziom przysięgłym uwagę, aby śladów nie zatręć. Zanim dowody rzeczowe odeszły do Warszawy, zapytał przewodniczący biegłych lwowskich, czy można na tych przedmiotach jeszcze znaleźć krew. Biegli oświadczyli, że istnieją ślady krwi.

Zkolei zabiera głos mec. Ettinger.

O Stasia Zarembe

— W dalszym ciągu ponawiam swój wniosek, postawiony już tu na rozprawie o przesłuchanie w charakterze biegłych Stanisława Waleja i Henryka Goldszmidt-Korczaka, co do stanu psychicznego świadka Stanisława Zarem-

Sędziowie przysięgli bez pieniędzy

KRAKÓW 20.4. Kilku sędziów przysięgłych odbyło dziś konferencję z prezesem sądu dr. Hublem na temat należnych im zwrotów kosztów za wyjazd na nocleg do Brzuchowic. Pomimo licznych upomnień, dotąd nie wszystkim sędziom zwrócono koszty. W związku

z tem sędzią przysięgłym Karaszkiewicz, który mieszka 4 km. za Krakowem, oświadczył, że w dniu jutrzejszym do Krakowa nie przyjedzie. Jeżeli sędzią Karaszkiewiczem istotnie nie przyjedzie, rozprawa ulegnie odroczeniu.

Cztery samoloty polskie powitano z entuzjazmem w Belgradzie

BELGRAD 20.4. — Przybyły tu dziś popołudniu 4 samoloty polskie. Piąty polski aparat, samolot turystyczny musiał lądować z powodu gęstej mgły w okolicach Niszu.

Gości przybyłych z eskadry polską powitał na lotnisku minister pełnomocny R. P. w Białogrodzie, p. Schwarzbürg-Günther w otoczeniu personelu po-

sielstwa, przedstawiciele aeroklubu jugosłowiańskiego i licznie zgromadzona publiczność. Aeroklub jugosłowiański wydał na lotnisku śniadanie na cześć gości.

Według ostatnich wiadomości, piąty samolot polski oczekiwany jest w Białogrodzie lada chwila.

Prof. Bartel na Zamku z wizją kurtuazyjną

Jak się dowiadujemy, B. premier profesor K. Bartel, który zeznał wczoraj w procesie inż. Ruszczyńskiego, przed udaniem się do sądu był przyjęty na Zamku przez Prezydenta Rzplitej.

Wizyta ta miała charakter wyłącznie kurtuazyjny i trwała czas dłuższy. P. Prezydenta i prof. Bartel łączy, jak wiadomo, ścisłe więzy znajomości z okresu wykładów na politechnice lwowskiej.

Prof. Bartel o planach inż. Ruszczewskiego

Kulm nacyjny punkt rozprawy o nadużyciach budowlanych w Ministerstwie Poczt

W zamierzającym już procesie inż. Ruszczewskiego w dniu wczorajszym nastąpiło ożywienie, któremu wyraz dał fakt, iż pusta w ostatnich tygodniach sala sądowa zapelniała się publicznością, przybyła na zapowiedziane zeznanie prof. Bartla.

Punktualnie o godz. 10-ej prof. Bartel wchodził na salę, a w chwili potem sąd rozpoczyna posiedzenie.

Prof. Bartel wezwany przez przewodniczącego do złożenia zeznań kłania się, a następnie operuje kłosem o balustradę dla świadków przyjmując swoją zwykłą pozycję, której nie zmieniał w ciągu kilku chwil zeznań przed sądem w różnych procesach.

Strony zwalniały świadka od przysięgi.

— Czy pan przeprowadzał jakieś rozmowy z byłym ministrem Kwiatkowskim w okresie 1928—29 r. w sprawie planów budowy poczty? — pyta przewodniczący.

— A, oczywiście. P. Kwiatkowski reprodukuje zdaje się moja z nim rozmowę, jak to czytałem w prasie i to co zeznał odpowiada rzeczywistości.

— Może pan jeszcze powtórzyć tę rozmowę.

— Ja myślę, że będzie wskazywane bym dla zrozumienia kwestii wypowiedział się czemu one mnie interesowały. Proszę więc by sąd pozwolił mi na wypowiedzenie się czemu interesowały mnie plany.

— Proszę.

— Boć przecie mogłem się nimi interesować jako szef rządu, lub też z innych względów, które mi tu usiłowano insynuować...

Zawy obchodzić podnosi się adw. Gutman i oświadcza:

— Proszę by pan przewodniczący raczył wyjaśnić panu profesorowi, że jest tu wezwany wyłącznie w celu ustalenia kwestyj związanych z planami. Sprawa zaś, która prof. Bartel ma na myśli jest kwestią orywalną i nie ma związku z procesem, tem więcej że adw. Święcicki nie miał zamiaru urazić pana profesora.

Adw. Gutman ma na myśli pytanie rzucone przez adw. Święcickiego do byłego ministra Kwiatkowskiego: „Czy prof. Bartel zabiegał o katedrę w Warszawie?”. Pytanie to zrodziło list prof. Bartla do sądu i przy omawianiu tej kwestii strony zdecydowały, na inne zresztą okoliczności — przesyłać prof. Bartla.

Walka o dostarczenie planów

— Zatem muszę wprawdzie odmówić to, i prosić by obrona zechciała mi w tym względzie nie przeszkadzać.

Sprawa jest tego rodzaju. Kiedy ministerstwo robót publicznych po p. Broniewskim obejmował p. Moraczewski natknął się na rzeczy, które zmusiły go do podjęcia walki z architektami i dostawcami planów.

Sprawy te nie były w porządku. Architekci brali po — 3 do 7 proc. od kosztorysu, albo od kosztów budowy. P. Moraczewski opowiadał mi różne fakty i podkreślał konieczność podjęcia tej walki. Opowiadał mi to, jako szefowi gabinetu.

Był wypadek że dla korpusu ochrony pogranicza budowano mały dwuizbowy domek, przyciemniono się z architektem, iż otrzyma on wynagrodzenie procentowe od kosztu budowy. Plan pozostały nadal własnością architekta i gdy zaszła konieczność wybudowania 100 takich samych domków od każdego z nich architekt otrzymywał odpowiedni procent.

W tych warunkach ceny rosły do zawrotnych rozmiarów.

Proszę sobie wyobrazić jak rzeczy były nagłe.

Dlatego też p. Moraczewski podjął walkę, która w znacznym stopniu została wygrana. Ustalono by architektowi pobierać wynagrodzenie w stosunku od kubatury budowy, co dało 50 proc. oszczędności.

Oczywiście, że p. Moraczewski naraził się w ten sposób znacznie, był atakowany przez tych, którzy uważali się za pokrzywdzonych. Ustanowił jednak cennik, dający 50 procent zniżki.

Przydział budowlaniwa

Prof. Bartel przechodził następnie do spraw przejęcia przez ministerstwo poczt kompetencji ministerstwa robót publicznych w zakresie budowy własnych gmachów.

— Do połowy 1928 r. wszystkie budowy prócz wojskowych i kolejowych były prowadzone przez ministerstwo robót publicznych. Ministerstwo poczt wystąpiło z wnioskiem aby przydzielono im budownictwo we własnym zakresie, motywując to, że ministerstwo robót publicznych prowadziło budowy zbyt powoli.

— Ja byłem przeciwny powierzeniu budownictwa ministerstwu poczt, ale pozostawiłem tę kwestię do rozstrzygnięcia obu resortowym ministrom.

Byłem wszakże przeciwny ze względów zasadniczych, bo ministerstwo poczt nie posiadało odpowiedniego personelu, który musiałby dopiero tworzyć, podczas gdy ministerstwo robót publicznych posiadało już doświadczony i przesiany personel, a prztem było bardzo oszczędne i skape.

Przy budowach trzeba być bardzo czujnym, gdyż ludzie leca na duże zyski. Trzeba dodać, że p. Moraczewski zorganizował swoje budownictwo już w ten sposób, że miał własne biura architektoniczne, co wypadło dużo taniej. Ja zaś obawiałem się, że ministerstwo poczt będzie powierzało sporządza nie planów osobom z zewnątrz. Skoro jednak ministrowie się pogodzili, nie stawiałem przeszkód.

Na tem tie, gdy doszły do mnie wiadomości, iż przy budowach powiatowych są nadużycia, zainteresowałem się przedewszystkiem planami. Jestem wszak inżynierem z wykształcenia. Kazałem sobie przyśleć plany.

Horendalna cena

Widziałem plany gmachu pocztowego przy ul. Grójeckiej, a później plany centrali telefonów przy ul. Poznańskiej. To nie był plan, a raczej szkic.

Przedstawiał granitostup o kilkunastu kondygnacjach. Przejrzałem waleń plany szczegółowo i byłem przerażony ich ceną. Cena była wprost horendalna.

Lubię ścisłość, więc nie będę powiarał sumy, bo dokładnie jej nie pamiętam.

— 40 tys. — odpowiada inż. Ruszczewski.

— Ach nie podobnego, znacznie więcej, dużo ponad 100 tys. zł.

Widząc tak niesłychaną sumę za szkic, który nie posiadał na wet wymiarów i chcąc dać uderzające porównanie, zwróciłem się o informację, ile kosztowała budowa gmachu opery paryskiej. Jest to jeden z droższych gmachów w Europie. Gmach zaś przy ul. Poznańskiej jest budowany na wzór nowoczesny, a obecne budowy przypominają kształtem domki towarowe, które się tylko ozdabia kilkoma liniami. Tymczasem nad opera paryską, która budowano kilkanaście lat. Garnier pracował i dekorował ją w sposób niezwykle kosztowny. Moje przy puszczenia okazały się niezupełnie słuszne, bo gmach opery paryskiej kosztował trochę więcej, niż gmach przy ul. Poznańskiej.

— Czy na radzie ministrów nie poruszano sprawy budowy centrali telefonów?

— Nie pamiętam.

Prokurator: — Czy nie dochodzi do pana wiadomość o budowie poczty w Gdyni?

— Nie, to należało do ministra Kwiatkowskiego.

Dobry plan -- gorsząca suma

— Z jakiego tytułu inż. Ruszczewski znalazł się w pańskim gabinecie?

— Pewnie go wezwałem. Pamiętam, że poraz pierwszy był u mnie z planami gmachu poczty, który miał stanąć w miejscu, gdzie obecnie jest IPS. Ogłoszono wów czas konkurs, a inż. Ruszczewski przedstawił mi swoje plany, lepsze od konkursowych.

— W każdym razie był pan u niego nadmierna cena planów?

— Uderzony byłem w sposób gorszący, prosiłem zrozumieć, że byłem nastawiony na kwestie nadmierności cen przy sporządzaniu planów w ogóle.

— Jak wyglądała proporcja po-

między tą sumą a normą?

— Zależy jaka przyjmujemy normę. Jeśli chodzi o normę p. Moraczewskiego, to przeniosła ją wielokrotnie.

— 10 razy?

— Coś takiego.

Virement a przekroczenia budżetowe

— Czy pan profesor stykał się z kwestią przekroczeń budżetowych?

— O tak.

Prokurator wnosi o pokazanie świadkowi okólnika ministerstwa skarbu, sygnowanego przez prof. Bartla jako premiera, a dotyczące przekroczenia kredytów.

Adw. Gutman oponuje, wnosząc, by najpierw były zadane świadkowi w tym względzie pytania. Prokurator godzi się i badanie trwa w dalszym ciągu.

Prokurator: — Czy tak zwane virement były dopuszczalne?

— Tak za zroda ministra skarbu, lub Rady Ministrów jeśli minister skarbu nie chciał brać na siebie odpowiedzialności. Była to konieczność wyjątkowa. Zarówno ja, jak i minister skarbu broniliśmy się przed tem bo ciągle virement uniemożliwiał gospodarke i przekreślał budżet.

Obrona zadaje pytania dotyczące pewnych trudności przy budowie centrali telefonów oraz o przekroczenia kosztów budowy w ogóle.

Obrona chce otrzymać jeszcze dokładne cyfry kosztu budowy opery paryskiej oraz centrali telefonów, prof. Bartel jedynie pamięta te pierwsze pozycje, która wynosiła 36 milj. franków, ceny zaś dotyczące poczty nie pamięta.

Inż. Ruszczewski był odpowiedzialny

Wreszcie prof. Bartel na pytanie

obrony wypowiada się kategorycznie co do odpowiedzialności inż. Ruszczewskiego za budowę.

— Oskarżony był przedstawiany jako odpowiedzialny kierownik robót. — Uważałem to za zupełnie naturalne, gdyż inż. Ruszczewski był fachowcem, a p. min. Miedziński nim nie był a sprawy budowlane wymagały dużego wykształcenia i nawet samo teoretyczne wykształcenie nie wystarcza.

Pytałem kto za te rzeczy odpowiadał, mówiono mi, że Ruszczewski.

Przed zwolnieniem prof. Bartla przez przewodniczącego, adw. Gutman stawia wniosek:

— Jakkolwiek jestem z pełnym szacunkiem dla zeznań pana prof. Bartla i nie watpie, że stwierdził on subiektywnie to wszystko co mu wiadomo, ale jednak stwierdzić muszę że zachodzi tu pomyłka i plany, które pan prof. Bartel oglądał dotyczyły innej budowy, a nie centrali telefonów. Proszę przeto by sąd przed zwolnieniem prof. Bartla powziął decyzję co do powołania w charakterze świadka byłego ministra Miedzińskiego, który te rzeczy wyjaśni.

„Wprost mogę się strzelać“

Prof. Bartel: — Z matematyczną wprost dokładnością mogę stwierdzić, że chodziło o te właśnie plany.

— Wprost — mówi prof. Bartel — mogę się o to strzelać. Mam te plany odbite na komórkę fotograficzną i mógłbym je w tej chwili nawet odtworzyć.

Sąd zdecydował wniosek obrony o dodatkowe powołanie posła Miedzińskiego oddać, poczem roz prawa odbywa się dalej już bez profesora Bartla.

O Pomorzu w Rzymie

Co mówi Mussolini ministrom niemieckim

BERLIN, 20.4. — Biuro Conti, po wwołując się na informacje kół mia rodajnych, zaprzecza wiadomości, podanej przez „Times”, według której podczas rozmów ministrów niemieckich z Mussolinim omawia na była sprawa Pomorza polsko-niemieckiego.

Ze strony włoskiej, jak stwierdza doniesienie „Timesa”, dano do zrozumienia, że Włochom trudno byłoby porzec stanowisko Niemiec w sprawie tzw. „korwiarza”.

RZYM, 20.4. — W kołach politycznych jest żywo komentowany fakt, że Mussolini w swym ostatnim artykule o zagadnieniu rewizji granic i Malej Entencie nie mówi wcale o Polsce i nie porusza zupełnie zagadnienia Pomorza. Jest to oznaka zmiany nastrojów w miarodajnych kołach włoskich.

Podobno w czasie wizyty mini-

strów niemieckich szef rządu włoskiego miał się ustosunkować w sposób zdecydowanie nieprzychylny wobec postulatów niemieckich, dotyczących rewizji granicy polsko-niemieckiej.

Oziębienie stosunków włosko-niemieckich, które należy uważać za dokonane, wplynelo niewątpliwie na zmianę poglądów Mussoliniego. (A.T.E.).

pp. von Papen i Göring opuścili wczoraj Rzym. Göring udał się jeszcze do Mediolanu na wystawę, a przed wyjazdem był przyjęty przez króla Wiktora Emanuela. O naradach rzymskich pisze „Le Temps”: „Von Papen i Göring nie zdołali w tych naradach uzyskać wielu z tych rzeczy, które nazywać się spodziewali”.

Demonstracja pruskich bagnetów

Wielkie manewry na pograniczu Polski

BERLIN, 20.4. — Tel. wł. — Wielką sensację wywołał tajny okólnik, rozesłany do wszystkich przywódców niemieckich organizacyj niemieckich w którym jest mowa, że w roku bieżącym uczestniczyć będą w jesiennych manewrach niemieckich oddziały Stahlhelmu i S. A.

Organizacje te wysyłały jak wiadomo dotychczas i tylko przywódców swoich i instruktorów na okres manewrów — ościelnie wszakże w ćwiczeniach udziału nie brały.

W roku bieżącym wcielone będą całe oddziały wyższych oficerów organizacyjnych do dywizji odbywających manewry i odbywać będą te same ćwiczenia, co regularna armia. Koncentracja Czarnej Reichswehry ma rozpocząć się już w dniach.

Trzy dywizje staną w pobliżu granicy duńskiej, a cztery dywizje

na pograniczu Polski.

Według tego, co powiedziano w tajnym okólniku, zależy władzom niemieckim na wypróbowaniu sprawności technicznej wojsk, mających brać udział w przyszłej wojnie i szybkości, z jaką będzie można wysuwać zmobilizowane oddziały samochodami na front.

Wielką wagę przywiązuje dowództwo niemieckie do znanajomości ludności zamieszkałej na pograniczu Danji i Polski z nowymi systemami obrony przeciwgazowej i sposobem wywoływania sztucznej mgły. Rezultaty, osiągnięte podczas sześciomiesięcznych manewrów w Prusach Wschodnich nie były zadowalające.

W tegorocznych manewrach weźmie udział w charakterze „doradców” generalowie armii cesarskiej oraz członkowie domu Hohenzollernów.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA z dnia 20 h. m.

Dewizy

Belgia 124.40; Olandia 174.00; Holandia 359.50; Londyn 30.75; Nowy Jork 7.85; Nowy Jork (kabel) 7.95; Paryż 33.11; Praga 26.55; Szwajcaria 172.40; Włochy 45.89.

Papiery procentowe

3 proc. poź. budowlana 40.75—40.00—40.25; 7 proc. poź. stabilizacyjna 52.00—52.50—51.25; 4 proc. poź. inwestycyjna serjowa 106.25—106.50; 4 proc. poź. inwestycyjna 100.00; 4 proc. państw. poź. premijowa dotarowa

53.75; 5 proc. konwersyjna 42.00; 6 proc. poź. dotarowa 54.00—55.25—54.50 (w proc.); 10 proc. poź. kolejowa 103.50 (w proc.); 8 proc. L.Z. Banku gosp. krajow. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblg. Banku gosp. krajow. 94.00 (w proc.); 7 proc. L.Z. Banku gosp. kraj. 82.25; 7 proc. oblg. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L.Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L.Z. Banku rolnego 82.25; 4 1/2 proc. L.Z. ziemski 39.60; 5 proc. L.Z. Warszawy 50.25; 6 proc. L.Z. Warszawy 40.50—39.50—40.00; 10 proc. m. Siedec 29.00.

Akcja

Bank Polski 75.00

Kobieta o żelaznych nerwach -- gwałtowna i wybuchowa

Interesująca ekspertyza biegłych o Gorgonowej

KRAKÓW, 20.4. — Tel. wł. — Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się od potyczki obrony z przewodniczącym o prof. Olbrychtę.

Poszło o to, kto ma przeprowadzić badanie psychiatryczne oskarżonej.

Przewodniczący Jendl wymienił dwu znawców: dr. Jankowskiego i prof. Olbrychtę. Obrona zaoponowała przeciw profesorowi Olbrychtowi, powołując się na ustawę, według której badanie oskarżonego mają przeprowadzić psychiatrzy, gdy prof. Olbrycht jest przedewszystkiem medykiem sądowym.

Sąd stanął jednakże na odmiennem stanowisku i postanowił wezwać prof. Olbrychtę do wydania ekspertyzy psychiatrycznej o Gorgonowej.

Ekspertyzę wygłosił w imieniu obu ekspertów prof. Jankowski.

Zdrowe nerwy

Na wstępie swego orzeczenia dr. Jankowski podaje generalną oskarżonej oraz przytacza jej zeznania, gdzie podała, że nie leczyła się nigdy na chorobę nerwową i że w rodzinie jej nie było nigdy przypadków choroby nerwowej. Orzeczenie podkreśla, że oskarżona jest wyznania greckokatolickiego.

Oskarżona podkreśla w każdym miejscu, iż nie odgrażała się nigdy Luski, że nie utrzymywała stosunków z mężczyznaną, a wszystko jest wynikiem plotek, rozszewnianych przez Bekerównę.

Ze stanem umysłowym gorzej

Co się tyczy jej stanu umysłowego, opowiada niedostatecznie tabliczkę mnożenia, walutę w Anglii określa jako funt-szyling, nie zna nazwiska panującego w Jugosławii.

Na pytanie, jakich królów polskich pamięta, Gorgonowa odpowiada, Jana Sobieskiego i Jana Olbrachta. Na sali wybuch śmiechu. Ktoś woła: Jana Olbrychta!

W dalszym ciągu biegły stwier-

dza, że Gorgonowa rozumie, jaka jest różnica między kłamstwem a prawdą, a nie rozumie różnicy pomiędzy obmową a oszczerstwem.

Do badających odnosi się grze cznie i podkreśla, że padła ofiarą sztucznie zestawionych poszlak i złości ludzkiej.

Zachowanie jej w więzieniu nie daje powodów do rekryminacji. Odżywa się normalnie, śpi lecho. Nie zauważono u niej śladów zaburzeń umysłowych.

W czasie rozprawy zawsze spokojna, ozasem unosi się wobec świadków, gdy zeznają dla niej niekorzystnie. Śladów hysterji niema.

Orzeczenie stwierdza, że Gorgonowa jest osobą zupełnie umysłowo zdrową i to nie tylko obecnie, ale nigdy nie było momentu, któryby mógł poddać w wątpliwość jej stan umysłowy.

Jakkolwiek nie bronila się nigdy zaburzeniami umysłowymi, ze stanowiska kryminologii takie badanie było konieczne. Już 100 lat temu Casper postawił 11 tez, dla których należy wezwać psychiatrę do badania. Tam gdzie zbrodnia jest wielka i grozi wielka kara, a sprawa nie jest dość jasna, należy wezwać psychiatrę.

— My nie jesteśmy upoważnieni do rozwiązywania zagadek kryminalnych, ale wnosimy pewne światło do sprawy. Zadaniem kryminologii jest badanie uzasadnienia naukowo. Oskarżona jest osobą o inteligencji stosunkowo wysokiej, o umyśle bystrym, niezwykle orientującą się nawet w najtrudniejszych sytuacjach.

Uderzającą jest odporność psychiczna oskarżonej, pozwalająca wytrzymać oskarżenie od 16 miesięcy. Nie było momentu aby się choć na chwilę pod niem załamala, nie było momentu, aby ją oskarżenie przygniotło. Ta inteligencja i bystrość zastu-

gują tembardziej na podkreślenie, że oskarżona nie ma wykształcenia.

Namiętna, gwałtowna, wybuchowa

Jest osobą o silnych namiętnościach o usposobieniu gwałtownym i wybuchowym, ale nie o charakterze patologicznym. Typ bałkański z gorącą krwią południowa. Nigdy nie starała się rzucać cienia na swój stan umysłowy.

Jest zdrowa i w pełni za swe czyny odpowiedzialna.

Prof. Olbrycht przyłącza się do tego orzeczenia.

Zkolei mec. Axer wskazuje na pewne sprzeczności w orzeczeniu odnośnie do oskarżonej i do Siasia Zaremby, gdzie biegły nie stwierdził, że nie ma zaburzeń umysłowych, tylko stwierdził, że opowiadania jego nie dają podstawy do przyjęcia, że były zaburzenia umysłowe. Biegły Jankowski tłumaczy to tylko redakcją słowną orzeczenia.

Dr. Axer: — A czy istnieje stan psychiczny, gdzie sprawca nie wie wogóle nic o sobie?

— To są stany zaburzenia epileptycznego, gdzie sprawca czasem po kilku tygodniach budzi się i nie wie, co się z nim działo. Był taki nauczyciel w Szwajcarii, który jechał pociągiem dwa tygodnie i nie wiedział, co czyni. Zabłaj wiek taki nieraz pedząc, zabija wszystko, co napotyka na drodze nic potem nie wie.

Bywa też stan częściowego zamroczenia. Człowiek wyobraża sobie, że się coś dzieje, lecz nie wie dokładnie co i kiedy. Z tego co pami Gorgonowa nam o sobie powiedziała, przyszliśmy do przekonania, że takiego stanu u niej nie było.

O epilepsji i zamroczeniu

Następuje długa wymiana zdań między biegłym a obroną na temat objawów epilepsji, przy czym i zamroczenia umysłowego.

— Czy w stanie zamroczenia popełnia czynny gwałtowny na bliźnich?

— Tak jest. Tak bywa.

— Czy zauwyczał w równowadze epileptycznym czynny gwałtowny na nieobliczalne, powstają na tle sadystycznym?

— Te czyny są zazwyczaj nie slychane krwawe, ale bywają

takie o charakterze sadystycznym.

— Jeden z autorów porusza, że czyn sadystyczny w stanie zamroczenia nie zgadza się z przeszłością oskarżonego. Jeżeli ktoś nie popełnił nigdy tego, to popełnił czyn o charakterze zwierzęcym i wtedy może powstać podejrzenie, że chodzi o stan zamroczenia epileptycznego.

— Tak jest. On to robi automatycznie. Dwudziestoma czy trzydziestoma uderzeniami rozbija mu głowę. Uderza zdziwienie i bezcelowość. Taki człowiek robi wrażenie lekko napitego, jakby czegoś zażył.

— Pan przyzna, że stan zamroczenia może trwać parę minut, godzin, a nawet i dni?

— Tak. Znam człowieka, który był 14 dni w zamroczeniu.

Mec. Axer: — Stwierdziłem u Dietricha (autor dzieła kryminologicznego), że taki sprawca załatwia później potrzebę w kacie pokoju.

— To nie jest conditio tego stanu.

Psychiatra a obraza

— Niech się pan nie obrazi... — Panie mecenasiu. Jak psychiatra może się obrazić.

Śmiech na sali. Przewodniczący dzwoni.

Mec. Axer: — Czy zdarza się, że człowiek napozór jest zdrowy i nagle dostaje ataku?

— Zwykle zaczyna się to pewnymi objawami, jakby zapowie dział. Bywają jednak rzeczy niewyjaśnione.

— Czy jest powiedziane, że choroba gruczolny tarczycowego zdarza się w rodzinach, gdzie jest epilepsja?

— Ja tego nie stwierdziłem, ale to się zdarza.

Na tem biegły kończy swoje zeznanie. Prof. Olbrycht przychyliła się do jego opinii.

Niebezpieczne pytanie

Prokurator: — Czy stan, o którym pan mówił, a więc ekwiwalent epileptyczny i t. d. połączony z możliwością popełnienia morderstwa na tle sadystycznym można by w najdalszej odległości przyjąć u oskarżonej?

Mec. Axer: — To jest niedopuszczalne pytanie, to jest rzeczą sędziów przysięgłych.

Przewodniczący: — Trybunał w tej sprawie powoźmie uchwałę no przewleć.

Przewodniczący zarządza przerwę.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

POWSTANIE W TURKIESTANIE CHIŃSKIM

W Turkieście chińskim wybuchło powstanie ludności przeciw władzom chińskim. Powstańcy posunęli się w głąb Kaszgarji, do miasta Jarkend.

ARSENAL REVOLUCYJONISTÓW

W miejscowości hiszpańskiej Faiset w prowincji Torragon wykryto wielki skład amunicji, należący do rewolucjonistów, a zawierający 78 tysięcy bomb, 400 tys. dynamitu oraz znaczną ilość karabinów i rewolwerów.

ZARĘCZYNY WNUKA WILHELMA

27-letni ks. Wilhelm pruski, najstarszy syn Kronprinceza zaręczył się z panną Dorotą von Salviati.

Małżeństwo to będzie niezgodnie ze statutem domowym rodu Hohenzollernów i ks. Wilhelm zrezygnuje prawdopodobnie z pretensji do tronu na korzyść swego brata.

Przygnębiające miasto

Stolka Niemiec po przewrocie

Berlin, w kwietniu.

„Przygnębiające miasto” — a depressing town — powiada mi mój angielski przyjaciel, odprowadzając mnie na dworzec. Przygnębiające? Jak kogo. Są ludzie, którym Berlin imponuje, których bawi ruch, wielkomielski tryb życia, teatry, sklepy, intelektualna podnieta. Ale chwilowo, oprócz sklepów i ruchu niema tych plusów, a przybyło mnóstwo minusów. Atmosfera Berlina jest rzeczywiście jakaś ciężka, przygnębiająca, nieznanym niebezpieczeństwem ciężarna. Trudno określić dlaczego. Pierwsze wrażenie, po alarmujących wieściach, jakie obiegły zagranicę, po szepianych konfidencjonalnie przestrogach żyjących w Polsce Niemców, jest raczej dodatnie, powiedzmy nawet z pewnym rozczarowaniem zmieszane. Skapanie w słoncu ulice Berlina, bogactwo kwiatów na straganach, tóki w sklepach, sznury samochodów, mówią raczej o spokoju, dobrobycie, zamożności. Jeżeli jest gdzieś ta okryzyczna bieda i nędza niemiecka, to nie tu w zachodniej części miasta. Tu pozornie mieszkańcy dobrze się dzieje. Tak, ale w takim razie dlaczego ci ludzie, spieszący po ulicach, rozmawiający w tramwajach, w dworcach, w miejscach publicznych, są jacyś mepewni, zafasowani, chwilami lękliwi, albo buntliwi, narzucający się, triumfujący. Co im się, czy też raduje?

bu wroga, by samemu się przy nim nasyć. Czy tylko starczy dla wszystkich? Czy tylko rachunek nie fałszywy? Gdyby na miejsce każdego Żyda zarabiającego w Niemczech posadzono czystej krwi aryjczyka, to z 6.000.000 bezrobotnych 200.000 znalazłoby robotę. — 600.000 jest Żydów z kobietami i dziećmi. A taka czystka nie da się przeprowadzić tak, jak się da przeprowadzić upragnioną przez wielu konfliktową czystkę żydowską. Ucierpią przeważnie między Żydami biedni i upośledzeni. Bogaci Żydzi znajdują między hitlerowcami swoich „szabesgoiów”, którzy z przyjemnością za udział w wszystkich nadstawia swój swastyki ozdobiony płaszcz. Mówiono, że bracia Ulstein są tylko dla pozorów atakowani i nastąpiło już zupełne porozumienie. Pobożni Żydzi, właściciele domów towarowych Israel lub Qadfel, nie są atakowani; dlaczego — o tem głośno się nie mówi, a jedyny z wielkich magazynów, który nie wdał się w pertraktacje, Tietz, jest przepelniony i to nie Żydami. Rzekomo dzień przed bojkotem wszystkie żony Nazich zakupy poczyniły u Tietza. Idealny bojkot swoją drogą, a korzystne kupno swoją.

Dowiedziałam się ze zdziwieniem, że p. Wertheimowa jest katoliczką, że Kaufhaus des Westens

(Kadewe) należy do protestantów. Cierpi kto? Żyd intelektualista, który nie wiedział dlaczego zawsze i wszędzie miał sympatię niemieckie, czuł się na wschodzie niemieckim kulturtraegerem, dał nauce niemieckiej wiele wartościowego materiału, a teraz jest traktowany i stawiany na równi z kulim i murzynem. Ten żydowski - niemiecki patriotyzm, to schiebienie Niemcom mści się teraz okrutnie. I co dziwniejsza, z moich rozmów z Niemcami — Żydami doszłam do wniosku, że nie są jeszcze gruntownie wyleczeni. Wypiewawczy swoje gorzkie żale, zapewniali mnie, że Hitler i Papen, to nie najgorsi, a niejeden się dopytywał, co my właściwie myślimy o Hindenburgu... Ucierpi biedny handlarz i demokracja żydowski. Wiem o wypadku, gdzie handlarzowi jaj codziennie na targu rozbiłają cały towar. Marna satysfakcja! Styszałam o mnóstwie samobójstw urzędników, nauczycieli, małych ludzi, pozbawionych z dnia na dzień kawałka skromnego chleba.

O tem, co się dzieje w kasarniach szturnowców, w obozach koncentracyjnych, w czerezwyczałce na Pappetrassie, wie się już dość z gazet.

A Niemcy? Masa niemiecka tak jest oszołomiona, upojona mowami, paradami, gromadzoną bezustannie

nie górami fałszów politycznych i historycznych, że znaczna część jej widzi w Hitlerze Mesiasza. „Hitler nie zapłaci ani grosza reparacji, Hitler odbierze Francuzom bajonki sumy, które bezprawnie poobrabił, Hitler uwolni Saare, kurytarz, Górny Śląsk, Szlezwik, Hitler nakarmi, napoi każdego, Hitler — to zbawca, odtwórca. Pięknie byłoby, gdybyśmy mieli Hohenzollerna, ale Hitler przedewszystkiem, Hitler udowodnił, że Niemców nie winnie pomawiają o spowodowanie wojny. Hitler wykazał, że nas osaczono. Hitler wie, żeśmy nie byli zwyciężeni... I tak w kółko. Powtarzają to, co od lat, miesiąc, tygodni wpałają im bezustannie, o czym ryczą radio, piszą gazety i wyrosła, jak po deszczu, obrzydliwa propagandowa literatura, o czym słyszą z desek teatru, o czym głośniki rozpowiadają w kinie — jedyna strawa duchowa, jaka dziś w Niemczech bez obawy spożywać można.

A ci, co myślą inaczej, boją się własnego cienia, boją się denuncjacji, utraty chleba, obozu koncentracyjnego. Wystarczy pobyć dni kilka w Berlinie, wystarczy słuchać i patrzeć, a z łatwością każdy zrozumie, że mój Anglik miał rację: Przygnębiające miasto. Dodałabym: przygnębiający kraj. St. Goryńska.



Niemcy, którym traktat wersalski zabrania posiadać lotnictwo wojskowe coraz częściej wylatują się z tego zobowiązania z czym się nawet nie kryją. Na zdjęciu samolot ze znakami swastyki, atakuje samochód pancerny, podczas popisów lotniczych w Tempelhofie.

„Plac oderwanych dz elnic” z ulicami utraconych miast

Berliński „Lokal-Anzeiger” zamieszcza w numerze świątecznym artykuł niejakiego Schauweckera w sprawie wprowadzenia w całych Niemczech nowej tytułacji ulic. Placów itd. Nowe nazwy mają przypominać Niemcom, że Niemcy są w rzeczywistości większe, niż dzisiaj nimi być mogą. Są Niemcy —

mówi autor — którym nie wolno być Niemcami, i są Niemcy, którzy jednak Niemcami być muszą”. Z powyższych założeń wychodząc, Schauwecker proponuje stosować odąd — przy nadawaniu nazw ulicom, placom itd — nazwy terenów, gdzie ludność niemiecka mieszka w zwartych szeregach. Plac centralny miejscowości, którą to inowację w instytucji zaprowadzi, winien się nazywać „Placem oderwanych ziem niemieckich”, a z niego wychodzić będą ulice z nazwami poszczególnych terenów utraconych.

„Przypomnijmy sobie — pisze Schauwecker — że na posiadającym dla Niemiec przyszłość wschodzie leżą miasta, jak: Toruń, Bydgoszcz, Poznań, Grudziądz, Gdańsk, Wąbrzeźno, Nowe — wszystkie miasta, których nazwy stanowią dla nas dzisiaj ognisty apel pod adresem naszego honoru.

Pamiętajmy o tem, że nazwy, jak: Katowice, Pszczyzna, Król. Huta, Rybnik i Tarnowskie Góry zawierają w sobie fakt ten, że dzięki traktatowi wersalskiemu najbogatsza część Górnego Śląska z milionem mieszkańców została oderwana od Prus — Niemiec. Ze dzisiaj przez zamykanie szkół niemieckich i prawie całkowite zniszczenie kultury niemieckiej dokonujemy się tam niesłychane ucłmienie Niemców (!).

Drakońskie wyroki za prawdę

Berlińskie władze administracyjne wydały ostatnio kilka nowych wyroków za rozpowszechnianie wiadomości o aktach gwałtu dokonanych przez hitlerowców.

M. in. szwajca został na 9 miesięcy skazany obywał polski Herman Beer, któremu zarzucano, że opowiadał, iż znalazł na ulicy straszliwie zmasakrowanego mężczyźnia.

Stanisław Przybyszewski

Gdy umrę

kobiety winny moją trumnę na swych barkach zanieść do grobu...

Niewygodny przez Stanisława Przybyszewskiego, wskutek jego zno mu, odczyt o kobiecie, który drukujemy z pozostałych po znakomitym pisarzu rękopisów, kończy się taką syntezą duszy kobiecej:

Jaka nieprzeliczona liczba kobiet które swych mężów zdradzają, jest szczęśliwa, bezmyślnym szczęściem zadwojonej samicki! Moja kobieta — człowiek — odrzuca każdą skręca, bo myśli i czuje i ma wyrzuty sumienia — jednym słowem, bo jest człowiekiem.

Jaka nieprzeliczona liczba kobiet zdradzanych przez swych mężów lub kochanków, godzi się ze swym losem — i ostatecznie machnie na wszystkie ręka; każdy mężczyzna to samo robi. Kobieta w moim tworze, tak głęboko zaprzeczająca się w swojej miłości, że zawiedzione zaufanie całą jej duszę z posad wyrzwa. Woli położyć się na szynach kół, aniżeli żyć dalej w odradzie, kłamstwie i fałszu.

I tak się zespoliła jej dusza z du-

szą mężczyzny, że przeżyć tego nie może. Kiedy jego tęsknota po za nią wybęga, ona w tym wirze za nią podążać nie może; tak kończy Bronka, jedna z najpiękniejszych postaci kobiecych, jakie wogóle stworzyłem — Bronka w moim dramacie „Śnieg”.

Szukała, szukała, ale drogi znaleźć nie mogła, za słaba. O ile szczęśliwsza jej siostra duchowa w „Zmierzchu” — powieści, zamykającej cykle „Synów Ziemi”!

Hanka, która od męża odchodzi, bo musi się rzucić w objęcia bezgranicznie przez nią ukochanego i bezgranicznie kochającego ją człowieka — dostaje się w misternie sidła szatańskiego losu. Pragnie opuszczone dziecko zobaczyć — porzucony mąż widzieć go jej nie pozwala.

Hanka, oszukana przez człowieka, który się jej z pomocą narzucił, a potem odstępuje w chwili, gdy oszołomiona krwawem cierpieniem, do bezwładnego obłędu do prowadzona, brutalnym wyrzuceniem jej poza nawias całego życia, — bezwzględnie uprowadzić się pozwala — nie ma w świadomości tego, co się z nią dzieje — i zostaje pogwałcona. Ta Hanka w mej powieści, to może najwspanialszy

pomnik, jaki kiedykolwiek mężczyzna dla istniejącej kobiety i wyzwoliciel, wywołającej się i wyzwolonej — stworzyć był w stanie.

Pędziła przed się na ślepo, gdy w ciężkim trudzie uświadomiła sobie, co się z nią stało — a rzecz dzieje się u podnóża Tatr. Przechodził, jak w lunetycznym śnie poprzez dzikie przełęcz, dostaje się na jakichś wierz, z którego zejść pragnie, ale zabiłką się w mroźnym śniegiem wypełniony zleb i spada w dół.

To wszystko jeden symbol! Mogłaby, spadając z wrochu, dostać się w ręce jakiegoś Pochromia, jakiegoś opryszka, łotra, któryby ją mógł spieniężyć i do Argentyny wysłać, ale Hanka w jej upadku chwytają dobre, kochane okowśkie ręce istotnego mężczyzny. Z całym naciskiem powtarzam istotnego, bo tylko taki jest zdolen do tej dobroliwej ojcowiskiej miłości, jaka jest w stanie odczuć istotna kobieta, gdy mężczyzna macierzyńska opieką otoczył jest zdolny.

A poprzez cały mój twórczy rozbrzmiewa obrzydliwy akord miłości, w którym mężczyzna odnajduje kobietę jako najistotniejszą piękno własnej swej duszy.

Ja ośmielałem się wątpić, czy jakikolwiek twórca uwiecznił kobietę w miłości do tego stopnia, jak ja to uczyniłem, gdy stworzyłem ten zasadniczy akord, że poprzez wszystko w moim tworze rozbrzmiewająca dominante, śmielem wątpić, czy jakikolwiek artysta do tego stopnia zdołał sobie uświadomić, dlaczego kobieta kocha.

Kochaj! Och! jaka obrzydliwa hierarchia stopni w kochaniu! Ja stawałem w miłości kobiety na najwyższym piedestale.

Bo dlaczego kocham kobietę? Każda linia, w którą jej ciało wciął na nowo w bezustannych przemianach ja przeoblecze, cera jej twarzy, dźwięk jej głosu, zapach, jakim jej ciało promieniuje — to właśnie te linie, barwy, zapachy w których najgłębsza istota mężczyzny znalazła swój najpotężniejszy hieroglif.

Otoż to stanowiło podłoże mojej całej twórczości.

Uświeliłem kobiecie, postawiłem ją na piedestale najwyższej uszlachetnionego człowieczeństwa — a w zamian za to jedno mi się należy.

Gdy umrę, winny kobiety moją trumnę ponieść na swych barkach do grobu! KONIEC.

Czytajcie „KINO

Cena 50 groszy.

Sezon wyścigowy w Paryżu rozpoczęty



Prezydent Francji Lebrun (x) i król szwedzki (xx) oglądają konia „Agitato”, który zdobył nagrodę „Prezydenta Republiki”.

Upadek firmy wydawniczej w walce z hitleryzmem

Na skutek wyroku sądu w Kolonii obłożono ostatnio sekwestrem wszystkie zakłady i instytucje znanej katolickiej firmy wydawniczej „Goerreshaus” w Kolonii. Sekwestratorem urzędowym mianowano hitlerowca dr. Bodenheima, zabraniając jednocześnie dostępu do biur firmy do tychczasowym jej kierownikiem Maussemu i Stockmy, oraz sekwestrując mienie osobiste bawiącego zagranicą konsula Stockvo.

Firma „Goerres-haus” prócz całego szeregu publikacji przez szereg lat wydawała jeden z najpopularniejszych w Niemczech i zagranicą dzienników katolickich „Kölnische Volkszeitung”, którego naczelnym redaktorem w ciągu ostatnich 10 lat był p. Stocky.

Sekwestr nastąpił głównie z powodów natury politycznej, gdyż dotychczasowi wydawcy byli przeciwnikami współpracy Centrum z hitlerowcami.

400-lecie dynastji Orańskiej w Holandji

W słynnym z porcelany starożytnym mieście Delft odbyła się w czasie Wielkiejnoy uroczystość 400-lecia pierwszego szefa państwa Niderlandów ks. Wilhelma Orańskiego, założycie-

la dynastji rządzącej dotychczas w Holandji.

Na uroczystości przybyło do Delft 30.000 ludzi, przyciem w liczbie gości znaleźli się i Flamanowie z Belgii.

W drugą rocznicę ogłoszenia republiki

Uroczystości w Hiszpanji

Madryt, w kwietniu.

Republika hiszpańska świętuje drugą z rzędu rocznicę swych urodzin. Chociażby dlatego, że solenizantom się zawsze gratuluje, Francuzi jako najbliżsi sąsiedzi spieszą jak najbardziej ze złożeniem swych życzeń. Mają zresztą po temu wiele powodów. Mało kto we Francji spodziewał się, że „rewolucja” w hiszpańskich sąsiadach, odbędzie się tak przykładowie spokojnie. Obawia no się wszystkiego wręcz do komunizmu. Tymczasem okazało się, że Hiszpanie zajęli się uporządkowaniem kraju, załatwieniem najbardziej palących spraw, jako to autonomia Katalonji, reforma rolna, budowa szkół. Francja rada jest oczywiście, że nie ma u boku źródła propagandy bolszewickiej. Jednak gratulacji podkreślają głównie, że w „dobie faszyzmu”, Hiszpania wysoko wznosi sztandar wolności i wiernie broni hasła demokratyczne.

Wskutek tegoż oto balansowania świętuje dziś Hiszpania niby to rocznicę ogłoszenia Republiki, a do prawdy raczej Wielki Piątek. Dzień 14-go kwietnia uznany został jako święto narodowe, więc wszystkie sklepy, urzędy itd. pozamykano, co nie byłoby dozwolone, gdyby chodziło o Wielki Piątek. Główna część programu republikańskiego odłożona została jednak na dzień jutrzejszy, wobec czego ludność, mając dziś dzień wolny, wypelnia po brzegi wszystkie kawiarnie. Piękne panie zdobne w tradycyjne mantyle, książki do nabieżystwa i zalotne uśmiechy, demontacyjnie spacerują po ulicach Madrytu, a nagorciwi nawet republikańscy, przystają na ich widok, aby spojrzeć im w przełocie plomieni i rozniecić lub namiętne słowo, fanatycznie republikański ustępuje przed hiszpańską galanterią.

Pomimo święta jednak gdzieś się gorączkowo pracuje. Republika wykańcza swój odświeżający strój. Jak wszystkie gospodynie na Wielkanoc, wietrzy, czyszczą i ozdabiają domostwa swe i strój swój tak i Republika hiszpańska z okazji rocznicy swych urodzin wykańcza wszystko to co jest ramką i strojem. Setki nowych szkół, kilka zakładów kapelowych, teatrów i innych gmachów, wszystko to, co wybudowane lub podnowione zostało ostatnio, otwiera podczas uroczystości republikańskich swe podwojenia niebezpieczeństw, które gro-

zą jej z lewa i z prawa, nadaje postępowaniu obecnego rządu charakter nieco sztuczny, wymuszony chwilejny. Widz chciałby niejednokrotnie zawołać: „No, zdecydowanie już nareszcie, czego chcecie: „Ale kto wie, czy widz ten ma rację, być może, że sztuka rządzenia polega głównie na umiejętności balansowania.”

Wskutek tegoż oto balansowania świętuje dziś Hiszpania niby to rocznicę ogłoszenia Republiki, a do prawdy raczej Wielki Piątek. Dzień 14-go kwietnia uznany został jako święto narodowe, więc wszystkie sklepy, urzędy itd. pozamykano, co nie byłoby dozwolone, gdyby chodziło o Wielki Piątek. Główna część programu republikańskiego odłożona została jednak na dzień jutrzejszy, wobec czego ludność, mając dziś dzień wolny, wypelnia po brzegi wszystkie kawiarnie. Piękne panie zdobne w tradycyjne mantyle, książki do nabieżystwa i zalotne uśmiechy, demontacyjnie spacerują po ulicach Madrytu, a nagorciwi nawet republikańscy, przystają na ich widok, aby spojrzeć im w przełocie plomieni i rozniecić lub namiętne słowo, fanatycznie republikański ustępuje przed hiszpańską galanterią.

Pomimo święta jednak gdzieś się gorączkowo pracuje. Republika wykańcza swój odświeżający strój. Jak wszystkie gospodynie na Wielkanoc, wietrzy, czyszczą i ozdabiają domostwa swe i strój swój tak i Republika hiszpańska z okazji rocznicy swych urodzin wykańcza wszystko to co jest ramką i strojem. Setki nowych szkół, kilka zakładów kapelowych, teatrów i innych gmachów, wszystko to, co wybudowane lub podnowione zostało ostatnio, otwiera podczas uroczystości republikańskich swe podwojenia niebezpieczeństw, które gro-

zą jej z lewa i z prawa, nadaje postępowaniu obecnego rządu charakter nieco sztuczny, wymuszony chwilejny. Widz chciałby niejednokrotnie zawołać: „No, zdecydowanie już nareszcie, czego chcecie: „Ale kto wie, czy widz ten ma rację, być może, że sztuka rządzenia polega głównie na umiejętności balansowania.”

Wskutek tegoż oto balansowania świętuje dziś Hiszpania niby to rocznicę ogłoszenia Republiki, a do prawdy raczej Wielki Piątek. Dzień 14-go kwietnia uznany został jako święto narodowe, więc wszystkie sklepy, urzędy itd. pozamykano, co nie byłoby dozwolone, gdyby chodziło o Wielki Piątek. Główna część programu republikańskiego odłożona została jednak na dzień jutrzejszy, wobec czego ludność, mając dziś dzień wolny, wypelnia po brzegi wszystkie kawiarnie. Piękne panie zdobne w tradycyjne mantyle, książki do nabieżystwa i zalotne uśmiechy, demontacyjnie spacerują po ulicach Madrytu, a nagorciwi nawet republikańscy, przystają na ich widok, aby spojrzeć im w przełocie plomieni i rozniecić lub namiętne słowo, fanatycznie republikański ustępuje przed hiszpańską galanterią.

Pomimo święta jednak gdzieś się gorączkowo pracuje. Republika wykańcza swój odświeżający strój. Jak wszystkie gospodynie na Wielkanoc, wietrzy, czyszczą i ozdabiają domostwa swe i strój swój tak i Republika hiszpańska z okazji rocznicy swych urodzin wykańcza wszystko to co jest ramką i strojem. Setki nowych szkół, kilka zakładów kapelowych, teatrów i innych gmachów, wszystko to, co wybudowane lub podnowione zostało ostatnio, otwiera podczas uroczystości republikańskich swe podwojenia niebezpieczeństw, które gro-

nie, które zawsze odgrywały w Hiszpanji wielką rolę, tak wielką, że obecna Republika zrodziła się w dniu 14 kwietnia 1931 roku z wyborów miejskich w dniu 12 kwietnia.

Czy dzień 27 kwietnia stanie się nową datą w dziejach Hiszpanji? Nie bacząc na pogrzebne mowy opozycji, śmiało można przypuścić, że ci, którzy kierują obecnie losami Hiszpanji, nie zostaną zmiecceni z widowni politycznej. Większość parlamentarna jednak sama daży do zakończenia pracy ustawodawczej obecnego parlamentu konstytucyjnego — Kortezów Konstytucyjnych — i rząd obecny twierdzi, że na jesieni, we wrześniu prawdopodobnie, odbędzie się nowe wybory do parlamentu. W jakim kierunku podąży wówczas Hiszpanja? Czy kraj ten, kraj walk wewnętrznych, zamachów wojskowych, kraj indywidualizmu i anarchii wytrwa na drodze umiarkowania i rozsądku?

Ale któż, składając życzenia urodzinowe, przewidzieć może jej dalsze losy? Można tylko wyrazić najszersze życzenia. A młoda republika hiszpańska zastępuje nie tylko na gratulacje urzędowe, lecz na prawdziwe uznanie wszystkich tych, co jak ona podążają do ustalenia pokoju i utrwalenia kultury.

Zofia Kramsztył.

Wystawa Artura Szyka w Londynie

Stacją „Boltonia” odpłynął z Gdyni do Londynu Artur Szyk, celem urzędzenia w stolicy Anglii wystawy swoich miniatur i Numuacyt.

Bilans poświąteczny

Za dawnych dobrych czasów, a dziś...

Święta minęły... Wczesnym rankiem wrócić do sklepów, biur, magazynów i warsztatów. Nie można powiedzieć, aby na naszych twarzach malowała się z tego powodu specjalna radość, ale trzymamy się jako tako, większość z nas jest świeża i wypoczęta.

Pracę zaczynamy od sakramentalnych wypytowań się wzajemnych: jak pan, pani, czy państwo spędziła święta? Przy tej okazji szczególnie wyraźne staje się poczucie, że kroczymy koleinami tradycji, wytyczonej przez czasy minionie. Tak samo, jak dziś pytano się lat temu kilkadziesiąt... Odpowiedzi bywały te same, a jednak różne.

Przypomnijmy sobie bowiem, jak to spędzano święta w owych dawnych dobrych czasach, które z lekka w oku starsi ludzie wspominają. Każdy dom, bogaty, czy biedny, już na parę dni naprzód przewracany był dostojnie „do góry nogami”. Porządki świąteczne, przygotowywanie święconego, przyjazd rodziny, oto były trzy czynności, wyrywające życie domowe z orbit codziennej wyrody, podrywające spod kół budżet i zdrowie.

Porządki: pranie, czyszczenie, sprzątanie... A więc stopy brudnej bielizny, wóń mydlin i chloru, kłęby pary i dymu, przenikliwe zimne przewiewy w mieszkaniu podczas mycia okien; dzieciaki, błagające nie bezradnie z kąta w kąt, przeganiane i poszturchiwane, bo wszędzie zawadzały; pani domu zasmakowana i rozczochrana, zdenerwowana i rozżalona; mąż wyrzucony poprostu z mieszkania, lub nie znajdujący spokojnego kąta dla siebie (znał pewnego malarza, który w takie dni rezydował godzinami na... fortepianie); nieprzytomne ze zmęczenia kuchy, tłukące coś lada chwila z pościeli...

Święcone. A więc troska, czy ciasto się uda, czy w babach nie będzie zakalców, czy szynka nie będzie za słona. Drecząca niepewność: piec sękacz, czy nie, bo to goory wydatek, z drugiej zaś strony trzeba by wysadzić się ponad Przymk, która napewno na sękacza się nie zdobydzie. Zwykle zapada w końcu decyzja: piec. Oznacza to znów jedną nieprzespaną noc.

Goście. Zaprosiło się wujka ze wsi z żoną i córkami, przyjadą pewnie i Dziubdzińscy z prowincji i ciocia Franca z czworgiem drobniaków. Nie można było nie zaprosić, bo przecież oni prosili w zeszłym ro-

ku. Gdzie, z kim i na czym kogo położyć, skąd wziąć tyle pościeli, czy starczy nakryć — oto pytania, które przynoszą moc kłopotów, zmartwień, przykrości, istne „urwanie głowy”. Gdzie tu znaleźć okazję na radowanie się świętami?

Ale gdy już zjechali się goście, gdy dom zmieniony ad hoc na dość niezadany zajazd, rozbrzmiewał gwarem, krzataniną i halasem, gospodyni, krzątająca wystrójona, z wypiekami na twarzy, kręciła się od jednej osoby do drugiej, obcalując drogi gości z okolicznościowym, nieco nieprzytomnym uśmiechem, zapewniając, że jest jej strasznie miło, że ogromnie się cieszy i że przygotowanie świąt nie było dla niej żadnym trudem, wyprost przeciwnie — drobna rozrywka, prawdziwą przyjemnością...

Teraz zaczynało się zadanie gości: obfitemi zjadaniem nagromadzonego zapasów, sprawić gospodyni przyjemność. Zrazu dość chętnie pochłaniano góry mięs i ciast. Potem, gdy goście opadali z sił w boju ze stosami przysmaków, przybywała w sukurs staropolska gościnność. Opieszalego biesiadnika otaczali domownicy, błagając go i zaklinając, aby jadł nadal; wmawiano w niego, że musi spożyć jeszcze trochę, bo to prawdziwa „specjalność de la maison” — przyrządzała ją sama pani Lucia, nie zrobił więc jej chyba tej przykrości, aby miał owej wspaniałości nie skosztować.

Ale na tem się nie kończyło. Złote przed wybladłym i przerażonym gościem wyrastała góra mazarurki, upieczonego własnoręcznie przez pannę Micie, potem tort — robota cioci Kazi, potem baba — arcydzieło pani Lali. Odmówić, znać było być nieprzeznaczonym, więcej nawet — niezbyt wrodzonym. W słodkich i przyjemnych zachętach gospodyni czaił się jakby cień zemsty za jej trud całonocny; niech lepiej zaskodzi, jakby się miało zmarnować — myślała chyba często, stojąc wespół z małżonkiem (który równie zaciekle zmuszał do picia), jak kat, nad gościem; często dopiero wyraźne i gwałtowne objawy niedyspozycji stawały się wybaczeniem nieszcześnika.

Smutnie wyglądały potem świąteczne pobożewiska i żałosne były miny, gdy trzeba było stanąć na jutro do pracy. Na pytania więc, jak spędziło się święta? chwytano się najczęściej za obolałą i ciężką jak kamień myślicielkę i odpowiadano:

— Świętnie. Chorowałem całą noc, ledwie się zwiłkiem dziś z łóżka. I marzyło się reszka przytomności, aby odpocząć wreszcie po świątecznym odpoczynku.

Dziś odpowiedzi są niby te same, a jednak jakże inne.

— Jak się bawili? Świętnie. Byliśmy u znajomych, tańczyliśmy, graliśmy w brydża. Trochę się piło, ale nie za wiele, bo przecież ciężkie czasy, ot parę kieliszków, trochę zimnego mięsa.

— My mieliśmy gości na podwieczorek. Było wino, czarna kawa, ciasto. Każdy przychodził przecież z domu najedzony zapasami świątecznymi, pocóż więc zmuszać do jedzenia mięs. Potem poszliśmy razem do kina na tę świetną polską komedję. Było bardzo wesoło.

— A my wyjechaliśmy do Zakopanego z żoną. Nie chciałem jej zamęczać przygotowaniem święconego. Kosztowało to nas znacznie taniej i bez żadnych kłopotów. Bawiliśmy się świetnie.

— Świętnie było przed laty i świetnie było w tym roku. Ale większe

przekonanie mamy do owego „świetnie” dzisiejszego.

Generalnych porządków nie robimy, bo nasze nowoczesne mieszkania o prostych, nielicznych meblach pozwalają na utrzymanie zawsze porządku; krewnych ze wsi przezwajnie nie zapraszamy, bo nikomu nie sprawia to obecnie przyjemności; orgii obżarstwa nie urządzamy, bo szkoda nam na to zdrowia, trudu i pieniędzy. Porównując dzisiejsze święta z dawnymi, wydajemy się sobie jacyś bardziej rozsądni, jakgdyby dorośliśmy, jakby bardziej dojrzał.

I gdyby nie to, że w naszych czasach jakiś bezrobotny pisze z okazji świąt w swym pamiętniku: „...Wielkanoc spędziłem o głodzie i chłodzi, mieliśmy na całą rodzinę tylko trochę kaszy, ćwierć kilo stoniny i parę kilo kartofli”, mogłoby być powiedziane: błogosławiony kryzys, który przywiódł nas do rozsadku.

Ale źle mają, a dobre zostaje. Kryzys wspólnymi siłami zwalczymy, a do dawnego bezsensownego urządzania świąt chyba nie powrócimy.

Po raz pierwszy od 63 lat



W czasie wielkich uroczystości wielkanocnych w Rzymie, Ojciec Święty po raz pierwszy od 1870 r. udzielił błogosławieństwa tłumom zgromadzonym na placu Św. Piotra w Rzymie, z balkonu wychodzącego na zewnątrz murów Watykańu.

Skok w rozpalone czeluście wulkanu

nowy rodzaj samobójstw w Tokio

W prasie japońskiej roi się ostatnio od doniesień o samobójstwach.

Wprawdzie dawny zwyczaj samurajów, popełniających harakiri z fanatyzmu religijnego i fatalistycznych przesądów wschodu zdarza się coraz rzadziej, w Japonii zakorzenia się obecnie nowy rodzaj samobójstwa: skakanie do dymiącego wulkanu.

Przed kilku miesiącami dała temu początek młoda, piękna dziewczyna, która szukała lekarstwa na nudę życiową na wyspie Asozan, na czarownej wyspie Kiusiu.

Od tej pory kraje jest w ciągłym obłądzeniu samobójców, aż władze policyjne zmuszone były postawić przy nim stałą straż. Nie na wieść to się zdarza, gdyż Japonia posiada aż 63 czynne wulkany w niemiłej romantycznych miejscowościach.

Śmierć w wulkanach upodobały sobie szczególnie młode, egzaltowane dziewczęta. Każdy tragiczny akt roz-

nosi się głośnie echem po całym archipelagu i daje asumpt do licznych docieków, sporów, psychologicznych dysputy.

Psycholodzy dopatrują się w tej manii samobójczej cech herostratowej autoklami. Egzaltowane dziewczę, wytracone z równowagi ładnąką błahością, szuka romantycznej śmierci i wybrazza sobie zawczasu, jakie to piękne wspomnienia pośmiertne będą o niej wypisywały gazety. Zwłaszcza, że ludzie dalekiego Wschodu lubią się w słastyce opisów i bogactwie metafor...

Zdarzają się, co prawda, i nieudane samobójstwa: poprostu nikt nie było w pobliżu do podziwiania, więc młoda denatka rozmyśliła się. W tej chwili całe Tokio śmieje się z przygody dwu „nieszczęśliwych” kochanków, którym w ostatniej chwili zabrakło odwagi do skoku w rozpaloną lawę. Rzucał więc dwa glazy i syki wrażeń, powrócił najspokojniej do domu.

Chrzest skazańców



Misjonarz katolicki w Chinach, Lo-Pa-Hong, chrzcił przed egzekcją skazańców na śmierć na placu straceń w Szanghaju.

Coś dla Pań

Jak odżywiać dziecko na wiosnę?

Składaj ten brak apetytu? Cały rok dziecko doskonale jadło i teraz nagłe, na wiosnę...

Takie tragedie rozgrywa się prawie w każdym domu, gdzie są dzieci, których organizm, wyczerpany calozną pracą szkolną, bez dopływu świeżego powietrza i słońca, osłabłymi siłami, by nadażyć rozwojowym nakazom natury.

Trzeba więc teraz bardziej, niż kiedykolwiek, dbać o właściwe odżywianie. Organizm, pozbawiony ciepła słonecznego, domaga się ciepła w pokarmach, gdyż sam ciepło emanuje.

Odplyw ciepła dziecko reguluje apetytem, a jak apetyt podniecać, poucza specjalistka w zakresie dietetyki, p. Maria Morzkowska.

Pokarmy dzielą się na pięć grup, zależnie od roli, jaką odgrywają w organizmie.

1) Warzywa, owoce, których takie składniki, jak woda i celuloza pobudzają trawienie, bo przyspieszają ruchy jelit.

Najcenniejsza pod tym względem jest liściasta zielonina, jak sałata, szpinak (30 deka szpinaku daje połowę dziennego zapotrzebowania żelaza). Warzywa i owoce żółte dostarczają natomiast więcej witamin. Organizm wymaga jednej porcji zielonej i jednej żółtej (marchewki i jajka).

2) Jaja, mięso, nabiał, orzechy — ciała, dostarczające znacznych ilości białka. Dziecko wymaga 2 i pół szklanki mleka i 10 deka sera dziennie. W mazarurkach, tortach, najpożądaną substancją będą orzechy.

3) Pokarmy zbożowe — to źródło ciepła i energii. Młodzież instynktownie „opycha się” chlebem, ale chleb należy dawać nieco czerstwy, by pobudził do żucia i chleba i pełnego przemiatu. W pieczywie tkwi witamina B, zapobiegająca zaburzeniom nerwowym, niech więc dzieci jedzą pieczywa dowolnie, by były nie więcej nad 350 gr. dziennie, bo to odbierze im apetyt do potraw gotowanych.

4) Cukier, miód, powidła, soki z marchwi, owoców, suszone śliwki. Jako porcja dzienna, wystarczy 45 gr. dziennie (4 łyżki).

5) Tłuszcz: oliwa, smalec, słonina, masło, śmietana i śmietanka, orzechy. Nadmiar tłuszczu odbiera dziecku apetyt, ale niedomiar — osłabia. Śmietaną najlepiej uzupeł-

wiać już po zagotowaniu. Na apetyt dziecka wpływa też atmosfera otoczenia, uniejetne skądnie jego uwagi na jedzeniu i estetyka nakrycia i podania. Ilekroć to dziecie nie znosi mleka tylko dlatego, że podaje mu się z łożyskiem!

Ruch na świeżym powietrzu i przewietrzenie jadalni przed posiłkiem, odpoczynek po jedzeniu, punktualność odżywiania, uregulowanie wypróżnień — są to czynniki nieodzowne dla dziecka normalnego.

Godz. 7 rano: szklanka od piwa soku z marchwi. Szklanka kawy zbożowej, pieczywo z masłem.

Godz. 10 rano: sok z pomarańczy pół na pół z sokiem marchwi. Woda z cytryną.

Godz. 12: zupa ze śmietaną, lekkie danie, lub mięso z ziemniakami i szpinakiem; kompot, albo kisel, pół szklanki mleka.

Podwieczorek: mleko zsiadłe, pierniki.

Kolacja, godz. 6: Kasza na grzybowym smaku z ogórkiem, kwasy naturalne. Trzy czwarte szklanki mleka.

Wedliny, konserwy wykręcone są z jadłospisu dziecięcego. Kawa, herbata — w żmukomych ilościach; potrawy mało solone. Mleko ciepłe, przygotowane, świeży biały ser, twaróg, zsiadłe mleko, zupy zaciągane żółtkiem lub śmietaną. Ziemiaki codziennie, kasza na smaku grzybowym. W braku świeżych owoców — śliwki suszone, moczzone w wodzie.

Dziecko z jednej strony winno domagać się pożywienia, lecz jednocześnie, z przyjemnością smakosza, odczuwając wdzięczność za nakarmienie; z drugiej strony — nie wolno mu „opychać się” potrawami, które lubi, aby w niem nie wyrabiał zbyt wielkiego łakostwa. Między temi alternatywnymi miłośni się żłoty środek — ów upragniony apetyt! W—Ro.

Polski architekt laureatem nagrody amerykańskiej

Tegoroczną wielką nagrodę konkursową amerykańskiego Instytutu Architektów w Nowym Jorku otrzymał młody inżynier polski, Waclaw Stopa, z Chicago. P. Stopa liczy lat 27. Wyjeżdża on obecnie na dłuższy pobyt do Europy.

Ku czci konstruktora pierwszego samochodu



W Mannheim w Niemczech odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Benz, wynalazcy samochodów. Przy tej okazji przed zgromadzoną publicznością przedstawiły pierwsze samochody z ubiegłego wieku z pasażerami w historycznych strojach.

Więści gospodarcze

PRÓBY UPRAWY BAWELNY W POLSCE

Państwowy instytut naukowy gospodarstwa wiejskiego w Puławach podjął próby uprawy bawełny na Podolu. Celem przeprowadzenia doświadczeń i obznajomienia społeczeństwa z kulturą bawełny założono szereg punktów doświadczalnych.

Ponieważ szczególnie powiat południowy województwa tarnopolskiego: borszczycki, zaleszczycki i czortkowski nadają się do powyższej uprawy, w nich właśnie założono pola doświadczalne, wysiewając na każdym 2-3 odmiany bawełny. Natomiast w Zaleszczykach w majątku p. S. Turana, w Torskiem w majątku hr. Łosiowej przeprowadzone będą próby z wszystkimi odmianami bawełny.

PRZECIWKO SPROWADZANIU TŁUSZCZÓW ZAGRANICZNYCH

W ministerstwie przemysłu i handlu odbyła się w dniu 18 b. m. konferencja w sprawie importu tłuszczów używanych przez szereg mniejszych wytwórców do wyrobu świec z pominięciem w ten sposób surowca krajowego. Na ile głównego tematu konferencji

rozwinęła się obszerna dyskusja, w której wskazywano, że import z zagranicy tłuszczów utwardzonych stale wzrasta. Główny Urząd Statystyczny notuje, że w roku ubiegłym sprowadzono 8.807 ton, wartości 6.752 tyśiące złotych, podczas gdy w roku 1931 import tłuszczu utwardzonego wyniósł 4.567 ton, wartości 4.010 tyśiące. Zwyżka zatem obciążenia naszego bilansu handlowego wyniosła w tej rubryce całe 93 proc.

W toku konferencji ustalono poza tym jednomyślnie, że świece produkowane z dodatkiem importowanego tłuszczu utwardzonego są o wiele gorszej jakości, niż świece czyste parafinowe, względnie stearynowo-parafinowe, zarówno pod względem siły światła jak i wytrzymałości, oraz, że proceder ten uprawiany stale przez szereg mniejszych wytwórców, działa na szkodę zarówno producentów krajowego surowca, jak i poważnych fabryk świec.

INSPEKCJA KAS CHORYCH

Podsekretarz stanu w ministerstwie opieki społecznej dr. Pleiszński wyjeżdża dziś w towarzysztwie inspektora służby zdrowia dr. Kowarskiego do Sosnowca, celem dokonania inspekcji koczniowa Kas Chorych.

Przed meczami Polska—Holandia



W związku z nadchodzącymi zawodami o puchar Dawisa w Hadze, trenują obecnie na kortach Legji nasi mistrzowie rakietki (od lewej): Warmiński, Hebda, Witman i Tłoczyński.

Hitler w domu Byka

po opuszczeniu domu Barana

„Nostradamus”, pismo paryskich wróżdów — mistrzów astrologii — ogłasza horoskop Adolfa Hitlera.

Jego powodzenie obecne nie jest, rzecz naturalna, niespodzianką dla „wielomniczych”.

Jako urodzonymu dn. 20 kwietnia 1889 r. (bacznosc — urodziny!) wyższenie obecne należało mu się z wyroków gwiazd. Natomiast z tych że wyroków bliskie są kłopoty: już za

kilka miesięcy (polityczne i finansowe).

Albowiem słońce, wyszedłszy ze znaku Barana wjdzie do domu Byka, gdzie Hitlera mogą strasować inne, a jak „Nostradamus” powiada „dawnie” stronictwa niemieckie.

Uran i Neptun stanowią jakies wyższe niebezpieczeństwo dla Hitlera, który zapewne ma się na baczności, gdyż, jak wiadomo, ma przybocznych astrologów.

Niesamowity pomór Smits'ów

niezwykła epidemia w Edynburgu

Niesamowite wrażenie czyni w całym Edynburgu pomór Smits'ów.

Od kilkunastu dni z murów miasta nie znikła to nazwisko z białych kart, stoczonych czarnymi obwódkami.

Pomór ten dotknął nie członków jednej rodziny, lecz różnych tego samego nazwiska, które, jak wiadomo, w krajach anglosaskich jest tak popularne jak u nas Kowalscy lub Kozłowscy.

Żdziwny ten i ponury zbieg okoliczności wzbudził już nawet podejrzenie wśród sędziów, chociaż żadnemu ze pomonów nie towarzyszyły jakiegośkolwiek

cechy tajemnicze i dramatyczne. Smitsy kończą gremialnie swą ziemską pielgrzymkę na puchowych łożach, jak na znacznych i spokojnych mieszczan przysiało.

Można sobie wyobrazić nieprzyjemne uczucia wszystkich „jeszcze żyjących” Smits'ów w Edynburgu.

— Czy należy do tej transzy? — myśli każdy z nich.

Gdy kto wchodzi do sklepu z trzmi i wieściami, usłuszny kupiec zadaje natychmiast:

— Dla p. Smits'a, nieprawdaż?

Misjonarz katolicki w Chinach, Lo-Pa-Hong, chrzcił przed egzekcją skazańców na śmierć na placu straceń w Szanghaju.

Przed wyjazdem

Sensacyjne przygody „króla wywiadów”

Człowiek o stu twarzach -- Lenin i Trocki w Londynie -- Pod płaszczykiem Związku Fryzjerów -- N.ezręczny kelner -- Zgubny brak manicuru -- Pasta do paznokci...



Angielski premier min. Mac Donald w rozmowie z dziennikarzami przed odjazdem do Waszyngtonu.

Herbert Fitch! Oto imię i nazwisko dobrze znane policji angielskiej. Postać, która służyła za wzór bohaterowi/niejednej powieści sensacyjno-kryminalnej.

Przechodząc koło stolika, na którym przed Leninem leżał dokument, upuścił tacę i zreszczeniem zamienił ten arkusz na przygotowany już czysty papier.

Fitch posunął swą bezczelność do tego stopnia, że sfotografowałszy dokument w sąsiedniej komórecie, odniósł go po upływie paru minut i niepostrzeżenie porzucił na stole.

Była to maść, zastępująca atramentem sympatyczny. Na podciętym tej maści chusteczce Baycona wystawiali szczegółowe plany fortyfikacji angielskich.



Inżynierowie angielscy: Thornton (z lewej) skazany na 3 lata więzienia i M. Donald (z prawej) skazany na 2 lata więzienia przez sowlecki sąd w Moskwie. Obydwaj inżynierowie oskarżeni byli o sabotaż i szpiegostwo.

Teletyczne migawki sądowe Sahara w Warszawie Dwaj wędrowcy w poszukiwaniu piwa

Panowie Ignacy Książka i Feliks Piskorski śmiertelnie zmęczeni wracali ulicą Smoczą do domu z imieniem od przyjaciela.

Ujrawszy oazę w której z pewnością było wspaniałe piwo, wędrowcy zaprzęgnięci znaleźli się w niej jak na bredni. Nie też dziwno, że zamiast drzwiami weszli przez wystawę.

— I to zrozum bracie: Książka... Książka się nazywam... Właśnie, jeżeli nie będziemy kłszka śnawali, to co się stanie z...oswiała... pytam się! Z czego nasze biedne dzieci będą się uczyły...

— Prosimy dwa większe ciemne piwa, tylko bez piany. Ale tu już, bo nie mamy czasu. Dla świętego spokoju p. Szpagat podał żądane piwo, posyłając jednocześnie syna do policjanta.

Czarownice przed sądem Otchłań ciemnoty pod rządami Hitlera

W najbliższych dniach rozpocznie się w małym miasteczku, prowincji Szlezwicko - Holsztyńskiej sensacyjny proces, jaki wytoczono całemu szeregowi kobiet, oskarżonych o uprawianie czarów.

Wypędzeniu dziewczyny zaczęli mieszkający zaofernej wioski szukać w nich „czarownic” i uprawiali przez pewien czas polowania na niewiasty, podjężane o uprawianie czarów.

Przed trybunałem stanie przede wszystkim kilka niewiast, zamieszkałych w Brokdorfie, gdzie od 1932 roku powyzdychało gospodarzom bydło, gdzie ziemia przestała rodzić i szerzy się począł rozmaite choroby.

Dowiedział się o tem na szczęście miejscowy proboszcz, który powiadomił o wszystkim władze najbliższego miasteczka.

Niewiasty te — jak opiewa akt oskarżenia — trudniły się całymi latami zbieraniem najrozmaitszego czarodziejskiego zlela, gromadziły sól, zmieszany z kością mierzwy i przyrządzały rozmaite ingredjencje, służące im do uprawiania swych szkodliwych praktyk.

Najciekawsze, że z przesądów i wiary w czarownice korzystało kilku sprytów oszustów, trudniących się zestawianiem tajnych list, zawierających do kładny wykaz nazwisk kobiet, które uprawiały czary.

W charakterze głównego świadka wystąpi przed sądem dziewczyna, która za szła kiedyś do jednego z gospodarzy, aby kupić mleka.

Na te nazwiska, figurujących w spisie, przychodziło oczywiście do licznych obelg, do znieważeń i okaleczeń, a tem samem dojdzie teraz do kilku rozpraw sądowych.

Dziewczynie te obito do nieprzytomności, ponieważ była pierwszą niewiastą, która po „odżegnaniu” gospodarstwa, w którym powyzdychały wszystkie krowy — przestąpiła próg posesji.

U nas w Polsce odbył się ostatni proces przeciwko czarownicom w Gnieźnie w r. 1683, w kulturalnych Niemczech toczył się obicem dziewczyny, lecz napiętnowali ją jako czarownicę i zmusili do opuszczenia wsi.

Wśród klejnotów tych były: pierścionki o dwu brylantach po 5 karatów każdy, broszka z wielokarutowych szmaragdów i brylantów, kołczyki o olbrzymich gruszkowatych perłach, platynowa bransoleta z dwiema wielkimi perłami, owalny brylant 7-miokaratowy, kolia z 59 pereł wyjątkowej wartości o różowym blasku, kolia z 230 pięknych pereł z zamkiem z 5 karatowym brylantem, oraz diadem z rubinów, szafirów, szmaragdów i t. p.

Uchodził on za najniebezpieczniejszego złodzieja klejnotów.

Niezwykłe skarby złodzieja klejnotów Radosne dla jubilerów zdarzenie

Policja kryminalna zawiadomiła Międzynarodowy Związek jubilerów, mający siedzibę w Hadze o niezwykłym aresztowaniu.

Złodziej podał, iż nazywa się Johann P. I. sen Eger i jest obywatelem niemieckim.

W Ateńach aresztowano, mianowicie oddawna poszukiwanego, niebezpiecznego złodzieja klejnotów. Znalaziono przy nim skarby, oceniane na wiele milionów drachm.

Okazało się jednak, że jest to wielokrotny karany Rosjanin Marjusz Wilanowicz.

Wśród klejnotów tych były: pierścionki o dwu brylantach po 5 karatów każdy, broszka z wielokarutowych szmaragdów i brylantów, kołczyki o olbrzymich gruszkowatych perłach, platynowa bransoleta z dwiema wielkimi perłami, owalny brylant 7-miokaratowy, kolia z 59 pereł wyjątkowej wartości o różowym blasku, kolia z 230 pięknych pereł z zamkiem z 5 karatowym brylantem, oraz diadem z rubinów, szafirów, szmaragdów i t. p.

Uchodził on za najniebezpieczniejszego złodzieja klejnotów.

Na Dalekim Wschodzie



Armia chińska pomimo braku jednolitego kierownictwa posiada najnowocześniejsze uzbrojenie. Na zdjęciu chiński karabin maszynowy przy ogniu nacierająca na Dżelol p. lechote lapońska.

Co wróża gwiazdy na dzień 21 kwietnia? Interesujące przeżycia oraz powrozenie



Dzień dzisiejszy może przynieść spotkanie z osobami pięci odtmiennymi, a także miejscami izolacji jak sanatoria, szpitale lub więzienia.

W późniejszych godzinach wieczornych zaznaczy się wzrastająca przedsiębiorczość, energia, ekspansja zmysłowości, a te wyładowania energii nie wywołają zaburzeń i dysharmonji lecz przyniosą pełnię zadowolenia uczuciowego.

Zwłaszcza godziny południowe przed stawiają się dodatnio pod względem spraw związanych z miłością, sztuką, a również i finansami. Zaraz po godz. 13-ej może się dać odczuć dążenie do większej niezależności i oryginalności w związku z nowymi zainteresowaniami i szerszymi poglądami.

Okres taki przynosi zazwyczaj chęć formowania trwałych związków, które później okaza się pomyślnymi, ponieważ nasza natura miłości i przynosi okazje do realizacji nadziei i pragnień. Łączą się z tem korzyści finansowe, powodzenie nie towarzyszy i wesoleści.

STANISŁAW PAC 131) ZAPRZEDANE ŻYCIE

Spotkanie Grajnera z pierwszym, prawdziwym wariatem odbyło się po południu. Dzień był parny. Jeden z tych coraz krótszych dni jesiennych, które są ostatnimi wspomnieniami upanego lata.

Możnaby o nich mówić, że śledzą bezmyślnie, ale — nie daj Boże tych myśli, jakie karmią się ich milczeniem. Pocię? Marzyciele? Samotnicy? Ach! Zamało jest takich nazw na ludzi, którzy rozkoszują się ciszą i spokojem.

Był tak nietaktowny, że siedzi tuż prawie przy samotnej pelerynie. Spojrzył na nich raz. Drugi. Puknął znów. Gdy zaczęli mu się przyglądać „na wesoło” — odwrócił się od „nieśmiernej młodości”.

z wszczęcia jakiejś rozmowy. Ale nie umiał znaleźć pierwszych zdań. Zaczęła wrzeszcze, rozpinając kamizelkę: — Uf, ale gorąco dzisiaj! Zupelnie jak w lipcu.

Czternasta rocznica wyzwolenia Wilna Marsz. Piłsudski na rewii garnizonów

Wczoraj o godz. 1 po poł. przejeżdżał pociągiem z Warszawy przez Białystok p. Marszałek Piłsudski. W wagonie przyjął p. Marszałek p. wojewodę Kościalkowskiego i dowódcę garnizonu białostockiego, p. pułk. dypl. Kmicic-Skrzyńskiego.

P. Marszałek udał się do Wilna, gdzie weźmie udział w dzisiejszych uroczystościach, związanych z obchodem czternastej rocznicy, uwolnienia miasta od hord bolszewickich. Głównym punktem uroczystości będzie przegląd garnizonów miejscowego, nowowilejskiego i pod-

brodzkiego, którego dokona p. Marszałek.
Razem z p. Marszałkiem Piłsudskim przybywa do Wilna pułk. Belina-Prażmowski, obecny wojewoda lwowski, którego ulani w r. 1919 pierwsi wkroczyli do Wilna.

Odwolane zebranie Zw. Legionistów

Wyznaczone na 23 bm. doroczne walne zebranie członków oddziału białostockiego Zw. Legionistów zostało z przyczyn od zarządu oddziału niezależnych odwołane. Następnym terminem walnego zebrania będzie podany członkom oddziału w dodatkowym komunikacie i za pośrednictwem prasy.

Spadek kursu dolara

Przemysł włókienniczy nie jest w możności wykonania obrotów na eksport

Zniżka kursu dolara wywołana w sferach finansowych, handlowych i przemysłowych naszego kraju duże poruszenie. Nic dziwnego. Dolar odgrywał i odgrywa ciągle w Polsce rolę

jakby drugiej waluty. Transakcje w handlu z zagranicą zawiera się głównie w dolarach, dolar stanowi najczęściej podstawę kalkulacji kosztów produkcji przemysłowej, a w pier-

wszym rzędzie przeznaczony na eksport, banki nasze dokonywują poważnych obrotów dolarowych, duże kwoty oszczędności ulokowane są w dolarach czy to w postaci wkładów bankowych, czy przy zastosowaniu tak popularnego jeszcze niestety w naszym kraju systemu siennikowo-kuferkowego. To też zniżka kursu dolara może mieć stosunkowo poważne następstwa w naszym życiu gospodarczym.

Jak wiadomo, w czwartek, dn. 13 b.m. na giełdzie pieniężnej w Warszawie kurs dolara wyniósł jeszcze 8.90. A już następnego dnia — w związku z wiadomościami o zamiarach inflacyjnych Stanów Zjedn. — spadł w obrotach pozagiełdowych do 8.85. Onegdaj płacono na giełdzie warszawskiej 8.75, a wczoraj wieczorem — pod wpływem depesz z całego świata i giełdy warszawskiej — w Białymstoku ustalili się katastrofalnie niski kurs 7.85. W ten sposób w ciągu tygodnia spadek kursu dolara wynosi prawie 12%.

Ze szczupłych informacji, jakie dotychczas nadeszły trudno ustalić z całą pewnością, że w grę wchodzi tu zamierzenie inflacyjne Stanów Zjedn., które w ten sposób, podobnie jak Anglia w roku ubiegłym chciałyby poprawić swą sytuację gospodarczą drogą obniżenia kosztów produkcji, a tem samem zwiększenia zdolności konkurencyjnej swych towarów na rynkach międzynarodowych. Faktem jest, że sytuacja finansowa w Stanach Zjedn. jest niewyjaśniona, że linie polityki walutowej tego kraju nakreśli konferencja waszyngtońska. Jest rzeczą prawdopodobną, że na zniżkę wpłynęły projekty, przygotowywane w związku z tą konferencją, o których dowiedziała się finansjera międzynarodowa. Miary dopełniła spekulacja.

Następstwa dotychczasowej 12-procentowej zniżki kursu dolara, który — zdaje się — ostatecznie pożegnał się ze swą pozycją „króla walut”, okazały się przedewszystkiem w naszym przemyśle, pracującym na eksport, i w ogóle w eksporcie. Zniżka czyni nierealnym wszelkie kalkulacje, obliczone na wywód do Stanów Zjedn. i do innych krajów, o ile zamówienia zrobione były w dolarach. I tak np. przemysł włókienniczy w Białymstoku stoi — jak to oświadczyła przemysłowcy — w obliczu niemożności wywiązania się z przyjętych zobowiązań, — większa bowiem część obrotów eksportowych została zawarta w dolarach, tak że ich wykonanie pociągnęłoby za sobą poważne straty, nie mówiąc już o obawach, że wytworzony chaos spowoduje dalszy spadek dolara.

Bardzo poważne straty przynosi zniżka wszystkim posiadaczom banknotów dolarowych. Jak obliczają, jest tego w Polsce na sumę do 100 milionów; dotychczasowe więc straty wyniosłyby prawie 12 milionów dolarów, co przy kursie 8.90 daje około 100 milionów zł. Jest to dla naszego ubożego w kapitały kraju suma bardzo duża. System dolarowo-siennikowego oszczędzania, przed którym prasa polska tak niezmordowanie ostrzegała, kosztuje nas drogo.

Coprawa wraz ze spadkiem kursu dolara zmniejsza się nasze zobowiązania zagraniczne dolarowe, zarówno państwowe i samorządowe, jak i prywatne. Można je jednak zaryzykować twierdzeniem, że ogólnie biorąc korzyści będą mniejsze niż straty.

Jak ukształtuje się w związku ze zdezonizowaniem „króla walut” sytuacja — powiedzą najbliższe dni. W tej chwili należałoby tylko przestrzec przed zbyt pochopnym wyciągnięciem wniosków z tego, co się obecnie dzieje, aby nie dawać żeru spekulacji.

Krytyczne uwagi pod adresem przemysłowców włókienniczych i komitetu strajkowego

Otrzymałmy artykuł, będący dalszym uzupełnieniem zamieszczonych w numerze z dn. 19 b.m. uwag na temat sytuacji strajkowej w przemyśle włókienniczym. W artykule tym stawia się w ostrym świetle działalność komitetu strajkowego, który dąży za wszelką cenę do tego, żeby strajk nie został zlikwidowany przed dniem 1-go maja i, by nastroje strajkujących zostały zastrzeżone tak dalece, iż — by w dniu tym strajkownicy dali się wyprowadzić na ulicę i popchnąć przez czynniki nieodpowiedzialne do awantur i ekscesów ulicznych. Zatem nie rychło zlikwidowanie strajku, dla większości strajkujących bezcelowe już w dniu dzisiejszym, lecz przedłużanie gry politycznej na gruncie strajkowym, jest istotnym celem komitetu strajkowego.

Komitetowi temu pisze dalej autor — na jednym ze zgromadzeń publicznych powiedziano wręcz, że władze będą zmuszone wywrzeć taki nacisk na przemysłowców, żeby strajk został momentalnie zlikwidowany z uwzględnieniem wszystkich żądań strajkujących, jeżeli strajkujący zakłócają spokój, porządek i bezpieczeństwo publiczne, na których utrzymaniu, nie robotnikom, lecz wyłącznie władzom zależy. Powiedzenie to znalazło specjalną wykładnię w języku, jakiego na zgromadzeniach publicznych i poufnych konferencjach używa komitet strajkowy, który oświadcza robotnikom prosto — róbcie awantury, dopuszczajcie się bezprawia, zakłócajcie spokój i porządek, gdyż tylko w ten sposób zmusicie władze i przemysłowców do zlikwidowania strajku na warunkach, przez komitet wysuniętych Zdezorientowani i zapaleni bezmyślnie w polityczny komitet strajkowy robotnicy, a raczej tylko pewna ich część, dają bezkrytycznie posłuch złym i prowadzącym do zgola złych następstw namowom.

Taktykę tę na podstawie faktów zilustrowali delegacji robotników dnia 19 bm. przedstawiciele władz, którzy zarazem ostrzegli na tej drodze ogół strajkujących przed nieobliczalnymi wystąpieniami i dawaniami posłuchu czynnikom nieodpowiedzialnym, względnie złym doradcom, zapowiadając niedopuszczenie na przyszłość do jakichkolwiek ekscesów i gwałtów fizycznych ze strony strajkujących.

Przytaczając następnie przebieg zajść w Wasilkowie i na terenie huty szklanej przy ul. Łąkowej — autor pisze:

Nazywając rzeczy po imieniu, należy podkreślić, że komitet strajkowy ocenia należycie sytuację i zdaje sobie sprawę, że po sześciu tygodniach trwania strajku nadszedł już czas powiadzenia robotnikom, jak i na jakich warunkach strajk należałoby co-rychlej w interesie robotnika zlikwidować. Jeżeli zaś nie czyni tego, to dlatego, że socjalistyczny p. Kapituła obawia się zlicytowania go politycznie przez chadeckiego p. Korbuta, p. Korbut trzymany jest w szachu politycznym przez p. Kapitułę, obaj zaś oni przez

komunizujących Lejwę Lejbe, Wołkowyskiego i innych właściwych inspiratorów komitetu strajkowego, którzy za wszelką cenę chcą doprowadzić do tego, żeby na ulicach Białostoku połało się krew robotnicza.

Na dotychczasowe propozycje władz co do wyjawienia strajkującym całej prawdy o strajku poszczególni członkowie komitetu strajkowego oświadczyli wręcz tym władzom, że istotnie strajk może być natychmiast zlikwidowany na warunkach, wskazanych przez inspekcję pracy, lecz nie mogą i nie chcą oni powiedzieć tego robotnikom, gdyż musieliby „wykonać brudną pracę”, co mogłoby ich narazić na chwilową utratę popularności politycznej wśród mas.

Prawda zaś o strajku włókienniczym białostockim jest taka, że wskutek interwencji władz zarobki robotników w większości fabryk zostały podwyższone do godziwego poziomu, że około dwóch tysięcy robotników strajk już w pierwszych dniach jego trwania wygrało i, że nic nie przemawia zatem, aby strajk iść dalej. Strajk został podjęty jako akcja ekonomiczna o charakterze obronnym w odniesieniu właśnie do tych robotników, których poparli solidarnie robotnicy inni. Dziś gdy ta właściwa akcja osiągnęła zakresy dla niej cel, komitet strajkowy stanął na stanowisku, że ponieważ ci robotnicy, którzy rozpoczęli tylko strajk solidarności strajkują już sześć tygodni, przeto i oni muszą coś na tej solidarności uzyskać. Tak więc komitet stworzył błędne koło jako zagadnienie polityczne, które usiłuje rozwiązać pchaniem i podjudzaniem strajkujących do ekscesów ulicznych i gwałtów. Takim gwałtem, do którego ucieka się komitet strajkowy, jest organizowanie strajku ogólnego przy użyciu siły fizycznej, kamieni i łomów, odbieranych raz po raz tłumowi przez policję.

Jeżeli komitet strajkowy postępuje co najmniej niewłaściwie i prowadzi wbrew interesom robotników grę polityczną, to nie są również bez winy i przemysłowcy. Pierwotne uchylanie

się ich od bezpośrednich rokowań ze strajkującymi, wysunięcie niczem nieusprawiedliwionego żądania obniżki płac o 20%, wycofanie się później z płaszczyzny rokowań o zawarcie umowy zbiorowej, namawianie robotników do zawierania umów oddzielnych dla każdej fabryki i t. p. nie stwarzają właściwej drogi, po której przemysłowcy zdążać winni do zlikwidowania strajku.

Nie mogą zaś przemysłowcy nie wiedzieć o tem, że ich dotychczasowe praktyki w dziedzinie samowolnego obniżania płac, zwalniania robotników i pogarszania warunków pracy w fabrykach nie mogły zbudować zaufania do nich robotników.

I dlatego też poszukiwanie przez nich możliwości zlikwidowania strajku w płaszczyźnie targów krakowskich, paktowania z robotnikami na własną rękę dla każdego podwórka fabrycznego oddzielnie, ogłaszanie niefortunnnych komunikatów i t. p. spotka się zawsze negatywnym potraktowaniem przez robotników, z którymi należy mówić jedynie o umowie zbiorowej dla całego przemysłu włókienniczego w Białymstoku — i to takiej umowie, którejżycie obliczone byłoby na dłuższy okres czasu, nie tak jak umowy zbiorowej z lipca 1932 roku, u-

śmierconej już w dwa dni po jej zawarciu.

Po odbytem w dniu wczorajszym w lokalu P.P.S. zebraniu około 400 osób, przeważnie szwerców i krawców, udało się do huty szklanej przy ul. Łąkowej, aby zmusić do opuszczenia pracy robotników na znak solidarności ze strajkującymi włókienniczymi. Drugą zmianą, która wówczas pracowała, opuściła warszaty.

Policja zażądała, aby zebrani tłum opuścił teren huty. Spotkała się z oporem i agresywnością i przystąpiła do rozpraszania zebranych przy użyciu siły, przyczem w tłoku kilka osób zostało poranowanych.

Trzecia zmiana w hucie przystąpiła normalnie do pracy. Równocześnie po wiecu grupa kobiet urządziła demonstrację przed kawiarnią „Lux”, gdzie zbierają się przemysłowcy, i wznosiła przeciw nim okrzyki. Policja interwenjowała.

Na dzień dzisiejszy ogłoszony został strajk protestacyjny wszystkich gałęzi przemysłu. Okręgowa komisja klasowych Zw. Zawodowych wczoraj wieczorem otrzymała ze starostwa grodzkiego pismo, w którym odwołuje się poprzednio wydane zezwolenie na urządzenie wiecu w dniu dzisiejszym.



Produkcja lnu wrośnie na terenie woj. białostockiego

Obiegające cały kraj hasło samowystarczalności w dziedzinie surowca włóknistego znalazło ostatnio swój odzwierciedlenie w naszym województwie. Przystąpiono do intensywnej akcji, mającej na celu zwiększenie obszarów, zajętych pod

uprawę lnu. Sprowadzono większe ilości doborowych nasion odmiany „Dołguniec Wołowski” ze stacji doświadczalnej w Wilnie oraz nawiązano kontakt z większymi odbiorcami.

W najbliższym czasie centrala skupu płótna w Białymstoku ma nadzieję uzyskania większych zamówień, a w pierwszym rzędzie od instytucji państwowych i samorządowych, a to dzięki poparciu, jakiego udzielił p. W. Jewoda. Uzyskanie tych zamówień pozwoli na zasilenie terenu gotówką i będzie stanowiło dużą zachętę dla producentów-rolników.

KRADZIEŻ

Do sklepu z instrumentami muzycznymi, należącego do Rybickiego Macieja (Kilińskiego 12) dostali się wczorajszej nocy nieznani sprawcy i skradli 240 płyt gramofonowych różnych firm, skrzypce, mandolinę i teczkę skórzaną łącznej wartości 882 zł.

Na wolności za kaucją 5 tys. zł.

Na prośbę skazanego w procesie o podpalenie magazynu „Warrantu” Szmula Guzowskiego sąd apelacyjny w Warszawie, zaznajomiwszy się z aktami procesu, zmniejszył mu pierwotnie wyznaczoną w wysokości 10 tys. zł. kaucję do

5 tys. zł. Po uzyskaniu poręczenia hipotecznego wydano polecenie zwolnienia Guzowskiego z więzienia.

Bezwzględny areszt

Sąd starościński rozpatrywał wczoraj 43 sprawy w trybie administracyjno-karnym m. in. za potajemny ubój. Bezwzględnym aresztem ukarani zostali: Szmul Popiłowski, Icko Alkon, Lejba Najman i Adam Sawicki.

Unieruchomiona fabryka

Unieruchomiona została z powodu braku prądu fabryka Beckera (pluszu i jedwabiu) przy ul. S-to Jańskiej 15. Bez pracy pozostało 86 robotników.

Zamach samobójczy

W korytarzu domu Nr. 17 przy ul. Parkowej usiłowała popełnić samobójstwo, wypijając jodyny, 19-letnia Trykowska Helena, zam. przy ul. Małej Nr. 22. Trykowską odwieziono w stanie ciężkim do szpitala Żydowskiego. Przyczyną targnięcia się na życie były złe warunki materialne.

PRZETARG

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie ogłasza przetarg na budowę na st. Baranowicze: 1) posterunku dysponującego i 2) dwóch nastawni wykonawczych Nr. 3 i Nr. 1.
Warunki przetargu, rysunki, ślepe kosztorysy, oraz warunki ogólne wykonywania przez przedsiębiorców robót budowlanych w Dyrekcji Kolei Państwowych w Wilnie można rozpatrywać lub nabyć za opłatą 20 zł w Wydziale Drogowym Dyrekcji, ul. Słowackiego Nr. 14, drugie piętro pokój Nr. 3.
Wysyłanie pocztą materiałów dotyczących przetargu Dyrekcję nie obowiązuje.
Oferty winny być nadesłane lub złożone do specjalnej skrzynki znajdującej się w Dyrekcji — drugie piętro pokój Nr. 27 — do godziny 12-tej dnia 12 maja 1933 roku.
Wadium w wysokości 1.000 zł. winno być złożone w sposób ustalony przez Ministerstwo Skarbu w Kasie Dyrekcyjnej w Wilnie lub przekazane do P.K.O. na rachunek Dyrekcji — kwit zaś o złożeniu wadium winien być dołączony do oferty.
Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie

Walne zebranie Z. O. R.

W dniu wczorajszym odbyło się XI walne zebranie Związku Oficerów Rezerwy. Po złożeniu sprawozdania przez ustępującego zarząd i komisję rewizyjną, udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium. Po uchwaleniu budżetu na rok następny dokonano wyborów nowego zarządu, do którego weszli pp.: pułk. pilot Slepowron-Lupiński (prez.), dr. Rutowicz i Arcimowicz (wiceprez.), członkowie: Wądołkowski, Żurkowski, Widmański, Słomkowski, Jarmoc i Rymasz, do komisji rewizyjnej pp.: Mikolajczak, Kozłowski i Różgiewicz.

Po zakończeniu obrad i przemówieniu nowoobranego prezesa wysłane zostały depeche holdownicze do p. Prezydenta Rzplitej oraz do p. Marszałka Piłsudskiego.

Ubezpieczenie nieruchomości od ognia

Magistrat podaje do wiadomości wszystkich właścicieli budowli, podlegających przymusowemu ubezpieczeniu od ognia w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych, że termin płatności pierwszej raty składek za przymusowe ubezpieczenie w roku 1933 przypada w czasie do 15 maja. Jednocześnie magistrat wyjaśnia, że właścicielom budowli, którzy zalegają z opłatą składek, P. Z. U. W. może należność pogorszowaną wypłacić w 3 ratach w okresie 13 miesięcy zamiast jednorazowo.

Zgon 113-letniej

W Białymstoku zmarła 113-letnia M. Ickowicz (ul. Sosnowa 40). Już na kilka dni przed zgonem przygotowywała się do tego momentu, i tego dnia, kiedy pożegnała się z sąsiadkami i domownikami, życie zakończyła.

Gościnne występy teatru „Żagiew”

W niedzielę, dnia 23 kwietnia rb. w sali teatru „Palace” gościnnie wystąpi teatr „Żagiew”, wystawiając o godz. 4 min. 30 po poł. dla szkół średnich arcydzieło Henryka Sienkiewicza p. t. „W pustyni i w puszczy”, a o godz. 8 min. 30 wiecz. dla publiczności, pełną humoru komedję p. t. „Książę z występem ldy Michorowskiej w roli Marii Aleksandrowny Moskalowej. — Bilety w kasie teatru „Palace”.

Pamiętajmy o bezrobotnych

APOLLO CENY 54 gr.
Dziś, Pezajtki 5, 6, 8, 9, 10, 15
PO RAZ OSTATNI
Najnowy film czeski, pulsujący warem gorącej krwi
EKSTAZA
Dramat traktujący życie seksualnego współżycia małżeństw

MANDZURJA! PŁONIE!
Pełen grozy i realizmu film, osnuty na tle ostatnich walk w Mandzurji
Następny przebieg kina APOLLO

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 1-44
Popierajcie L. O. P. P.